



Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



261. 41. 434
BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

853
TADEUSZ MANTEUFFEL

WIEŚ
ZACHODNIO-EUROPEJSKA
W ŚREDNIOWIECZU



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA 1948



261. 41. 434
BIBLIOTEKA HISTORYCZNA 6

253
TADEUSZ MANTEUFFEL

WIEŚ
ZACHODNIO-EUROPEJSKA
W ŚREDNIOWIECZU



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA 1948

TADEUSZ MANTEUFFEL

WIEŚ
ZACHODNIO-EUROPEJSKA
W ŚREDNIOWIECZU



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA 1948

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

pod redakcją dr WANDY MOSZCZEŃSKIEJ

ZATWIERDZONE DO UŻYTKU SZKOLNEGO PISMEM
MINISTERSTWA OŚWIATY Z DNIA 30. V. 1947 R.
NR VI OC — 458/48 JAKO KSIĄŻKA POLECONA
DO BIBLIOTEK LICEALNYCH I NAUCZYCIELSKICH



WYDANIE 2 DODATKÓW
Biblioteki Narodowej

308572



Podpisano do druku 16. I. 1948

E-40 186

Nakład 10.000 egz.

Ark. druk. 3

Zarząd. 306

Zamówienie nr 1542

ZAKŁ. GRAF. PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH - BYDGOSZCZ

WSTĘP

Wzory zachodnie zaciążyły w dużym stopniu na kształtowaniu się warunków bytu wsi polskiej. Jest więc rzeczą oczywistą, że każdy, kto pragnie zrozumieć ewolucję naszych stosunków rolnych, musi zapoznać się przede wszystkim z tym ustrojem, który był dla nich wzorem, tzn. ze średniowieczną wsią zachodnio-europejską. Oczywiście byłoby rzeczą zbędną poznawanie wszystkich przemian, jakim tam życie wsi ulegało na przestrzeni tysiąclecia, które nazywamy średniowieczem. Dla naszego celu najzupełniej wystarczy, jeśli ograniczymy się do okresu zamkniętego w ramach XIII—XIV wieku, tzn. tego, którego ustrój stał się prawzorem dla „modernizującej” się średniowiecznej wsi polskiej.



Wiek XI był dla Europy zachodniej okresem głębokich przemian wewnętrznych. Zaznaczyły się one zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, która w porównaniu z okresem poprzednim wykazuje wyraźny postęp. Znaczny wzrost ludności, wywołany powiększeniem się bezpieczeństwa, spowodował odrodzenie handlu, wzmoczenie gospodarki pieniężnej oraz intensyfikację rolnictwa.

W tej ostatniej dziedzinie zarysowały się doniosłe zmiany. Oto bowiem nadmiar wzrastającej szybko ludności wiejskiej zaczął samowolnie opuszczać pańszczyźniane włości feudalne zwiększając szeregi ludności „luźnej”, czyli tzw. gości. Ludzie ci, wolni *de facto*,

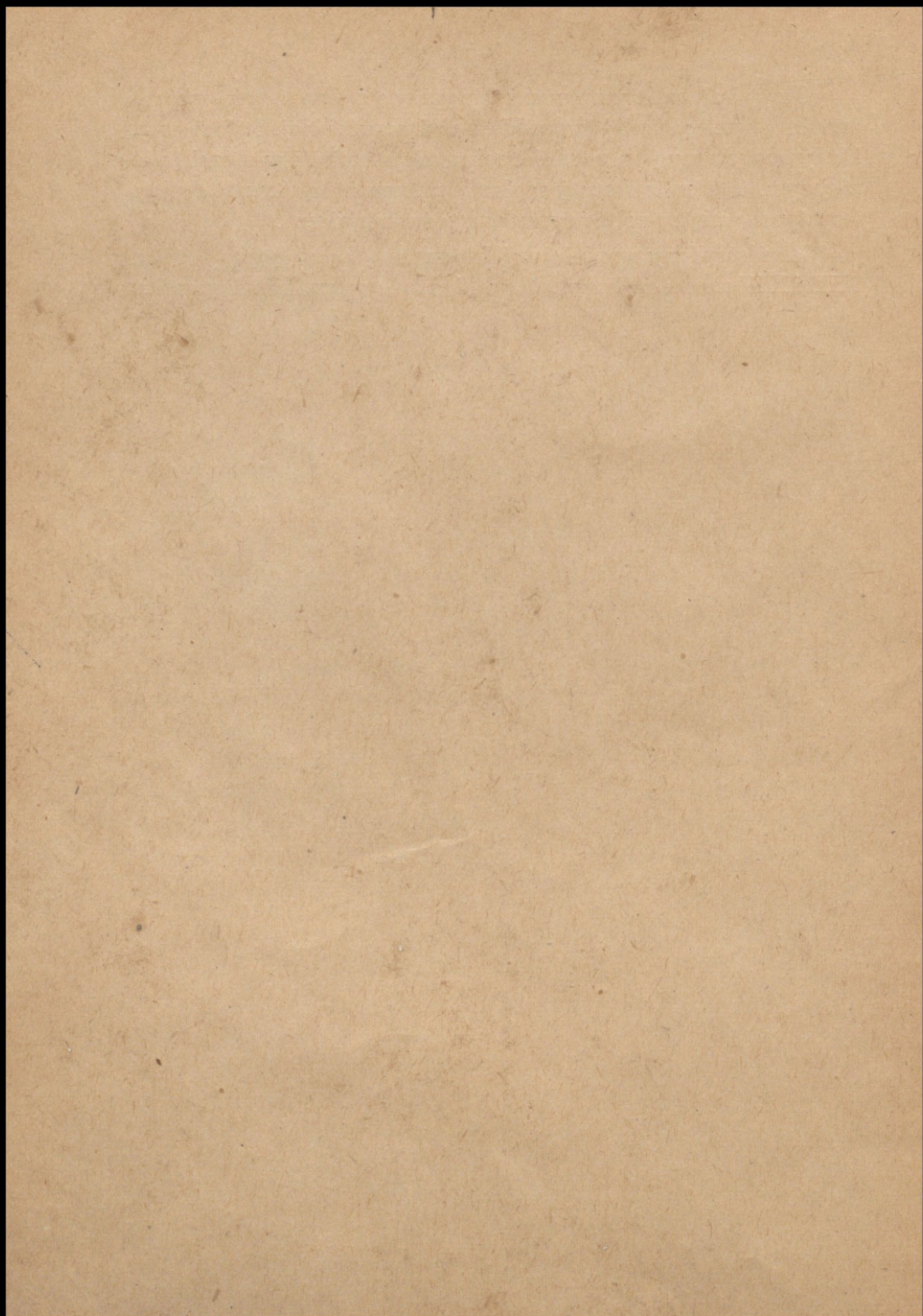
po zerwaniu więzów poddaństwa stali się pionierami kolonizacji. Oni to obejmowali we władanie nieużytki i pracą rąk własnych zamieniali je w pola uprawne. Z właścicielami zajmowanych przez siebie terenów wiązały ich umowy dzierżawne przewidujące opłatę niewielkiego czynszu uiszczanego zazwyczaj w naturze oraz robociznę w wymiarze najwyższej jednego dnia tygodniowo.

Jak to się jednak dzieje zazwyczaj w procesach społecznych, przyczyny powodujące głębokie przemiany strukturalne są bardzo złożone. Tak więc i w tym wypadku drugim powodem ożywienia gospodarki rolnej stała się działalność gospodarcza zakonu cystersów. Zakon ten, powołany do życia na schyłku XI wieku, nawiązał do pierwotnej reguły benedyktyńskiej zapowiadając stosowanie jej z jak największą surowością. Przywrócił więc w swoich klasztorach obowiązek pracy fizycznej rozumiejąc przez nią przede wszystkim pracę na roli. Dla tym większego umartwienia osiadali cystersi w odludnych pustkowiach wybierając jako teren swej działalności wyjątkowo trudne obszary, które przed przystąpieniem do uprawy trzeba było odwadniać i karczować. Ponieważ gospodarkę prowadzili wyłącznie własnymi siłami, zerwali z systemem dworów pańszczyźnianych, panującym powszechnie w ówczesnych klasztorach benedyktyńskich. Na ziemiach swoich pierwotnie nie posiadali więc zupełnie ludności poddańczej, bo nawet nie wykorzystane przez siebie obszary nieużytków wydzierżawiali wolnym rolnikom w zamian za opłatę czynszu.

Ten system oddawania ludziom wolnym dzierżaw czynszowych zaczął przynosić w okresie odradzającej się gospodarki pieniężnej tak znaczne korzyści właścicielom ziemskim, że także i panowie świeccy coraz częściej nie tylko osadzali wolnych czynszowników na posiadanych przez siebie nieużytkach, ale również przekształcali dawne gospodarstwa pańszczyźniane w wolne osady czynszowe. Rozpowszechnienie gospodarki czynszowej przypada na Zachodzie na wiek XII. Stamtąd przeniknęła ona rychło na teren środkowej i wschodniej Europy.

Oczywiście należy zdawać sobie sprawę z tego, że nie wyparła ona całkowicie dawnej gospodarki pańszczyźnianej, której przykłady spotykamy jeszcze niejednokrotnie również i w okresie późniejszym. Przeważała ona jednak zdecydowanie i nadawała charakterystyczne piętno rolnictwu późnego średniowiecza.

Przedstawiony w niniejszej broszurze obraz dotyczy wieku XIII i XIV oraz odmalowuje stosunki przede wszystkim francuskie.



I. ZMIANY W POŁOŻENIU PRAWNYM LUDNOŚCI WIEJSKIEJ

Charakter prawny włości feudalnej. — Tworzenie się jednolitej grupy poddańczej. — Cechy poddaństwa. — Różnice społeczne wśród poddanych. — Obowiązki i ograniczenia prawne poddanych. — Wyzwolenie z poddaństwa. — Uprawnienia publiczno-prawne pana feudalnego w stosunku do ludności poddańczej. — Różne kategorie ludności wiejskiej w XI i XII w. — Wpływ gospodarki czynszowej na upadek poddaństwa. — Administracja włości feudalnej.

Zwyceński feudalizm doprowadził do skupienia ziemi w rękach wielkich posiadaczy ziemskich obdarzając ich równocześnie prawem zwierzchnim w stosunku do zamieszkanej tam ludności. Na skutek tego włość feudalna nabrała charakteru państwa w miniaturze. Ten stan rzeczy zaważył w wysokim stopniu na losie ludności wiejskiej. Utraciwszy własność ziemi i zeszedłszy do roli jej użytkownika stała się ona zależna od pana feudalnego nie tylko jako od właściciela uprawianej przez siebie roli, ale również jako od przedstawiciela władzy publicznej. Nie więc dziwnego, że w tych warunkach musiało nastąpić zrównanie prawne ludności różnego pod względem społecznym pochodzenia. W skład jej wchodził bowiem pierwotnie zarówno niewolnicy, jak wyzwolenicy, potomkowie dawnych kolonów rzymskich i wolni rolnicy. Pod wpływem jednakowych warunków zewnętrznych ludność ta przekształciła się w ciągu wieku X w jednolitą grupę poddańczą (*serfs*). Traktowana jako własność feudała, z którego włością była związana, stanowiła ona w gruncie rzeczy jej część integralną. Przy wszelkich transakcjach wymie-

niano ją przeto na równi z innymi częściami składowymi włości. Różniła się zaś tym od starożytnych niewolników, że podczas gdy tamci uważani byli za rzecz, nie mieli osobowości prawnej i nie mogli na skutek tego zawierać legalnych związków małżeńskich ani też posiadać jakiejkolwiek własności — poddani korzystali tak z jednego, jak i drugiego uprawnienia.

Tak więc rodzina poddańcza stanowiła równie zwarty organizm, jak rodzina człowieka wolnego. W niej również ojciec był panem żony i dzieci. Więzy te szanował nawet pan feudalny unikając zazwyczaj przymusowego rozdzielania członków rodziny poddańczej. Rzecz prosta, nie było to regułą bez wyjątku. Lepiej aniżeli u niewolnika przedstawiało się także prawo rzeczowe poddanego. Ziemia będąca w jego użytkowaniu stała się niemal jego własnością. Przechodziła ona z ojca na syna, a poddanemu przysługiwało prawo wznoszenia na niej zabudowań nawet bez zabiegania o zgodę pana. Niezależnie od ziemi, której poddany był jednak bądź co bądź tylko dziedzicznym użytkownikiem, mógł on nabywać i posiadać wszelkie dobra ruchome. Zdarzało się przeto, że drogą oszczędności ten i ów dochodził do posiadania pokąźnego nawet majątku. O stopniu zamożności tych zbogaconych poddanych świadczą najlepiej hojne posagi ich córek.

Poddaństwo nabywało się bądź przez urodzenie, bądź też w wyniku czynności prawnej. Tak więc poddanym stawało się z samej natury rzeczy każde dziecko zrodzone z rodziców żyjących w poddaństwie, a w pewnych okolicznościach — również i potomek małżeństwa, w którym jedno tylko z rodziców nie posiadało wolności osobistej. Ale nawet i człowiek wolny w pewnych wypadkach mógł zostać poddanym. Np. kobieta traciła wolność przez małżeństwo z poddanym. Tracił wolność również ten, kto się jej wyrzekł w drodze umowy czy darowizny. Wreszcie pozostawanie człowieka wolnego w stanie poddaństwa przez zwyczajowo przyjęty okres czasu stanowiło przedawnienie i było równoznaczne z wyrzeczeniem się wolności.

Nie wszyscy jednak poddani byli między sobą równi pod względem prawnym. Jedni, nierozdzielnie związani z włością swego pana, nie mogli samowolnie opuszczać jej granic. Kiedy

się zaś tego dopuścili, byli narażeni na represje z jego strony, mogli być ścigani i pod przymusem sprowadzani na dawne miejsce. Obok tej istniała jednak inna jeszcze kategoria poddanych, której swobody ruchu nie ograniczano. Bez względu wszelako na miejsce swego pobytu musiała ona spełniać wszelkie obowiązki wypływające z poddaństwa. Niezależnie od dwóch wymienionych wyżej grup znają źródła jeszcze i trzecią, której poddaństwo płynęło li tylko z faktu posiadania „ziemi niewolnej“. Należący do tej ostatniej grupy mogli odzyskać wolność osobistą przez wyrzeczenie się pod pewnymi warunkami dzierżonej przez siebie ziemi.

Zewnętrzną oznaką poddaństwa były obowiązki poddańcze i ograniczenia prawne. Do pierwszych zaliczano przede wszystkim pogłównę (*census capitis*), zresztą stosunkowo niewysokie i raczej noszące charakter opłaty rekognicyjnej (tzn. będącej uznaniem obowiązującego stanu prawnego). Pobierano je bądź w gotówce, bądź też w naturze.

O wiele poważniej przedstawiała się natomiast należąca do tej samej kategorii *danina* (*tallia*). Była ona prawdziwym podatkiem bezpośrednim, a jej wysokość zależała pierwotnie od uznania pana (*tallia ad voluntatem*), który wyznaczał ją nie wchodząc w możliwości płatnicze poddanych. Pewne złagodzenie w tej dziedzinie nastąpiło dopiero z czasem i polegało na oznaczeniu z góry wysokości daniny. Dodać należy, że daninę ustalał pan dla całej włości, a poddani dzielili ją sami między siebie. Trzecim wreszcie obowiązkiem była pańszczyzna (*corvada*) polegająca na bezpłatnej pracy na rzecz pana. Praca ta nie była bynajmniej ograniczona do roli, pan bowiem mógł wezwać poddanego do robót



Ryc. 1. Kopacz (Miniatura z psalterza XII w., Biblioteka Maihingen)

budowlanych, karczunku czy nawet przewozu towarów. Wymiar pańszczyzny zależał od zwyczajów lokalnych i nade wszystko od woli pana.

Ale najcięższą oznaką poddaństwa były ograniczenia prawne, z których zwłaszcza dwa dawały się poddanym szczególnie we znaki.

Pierwsze z nich dotyczyło swobody zawierania związków małżeńskich. Oto mianowicie poddany pragnący poślubić poddaną innej włości (*foris maritagium*) musiał prosić o zgodę obu zainteresowanych tym związkiem panów. Udzielano mu jej dopiero po wypłaceniu pewnego, dość zresztą wygórowanego, odszkodowania. Niekiedy łączono z tym obowiązek podziału zrodzonego z takiego związku potomstwa między obu feudalów.

Drugie ograniczenie dotyczyło możliwości dysponowania majątkiem. Oto bowiem poddany, który mógł w zasadzie posiadać majątek ruchomy i nawet niekiedy nabywać na własność ziemię, był pozbawiony prawa dysponowania swoją własnością na wypadek śmierci. Nie wolno mu było sporządzać testamentu ani tym bardziej posiadać spadkobierców beztestamentowych, całe bowiem posiadane przez niego dobro stawało się po jego śmierci własnością pana feudalnego. Ograniczenie to nosiło nazwę prawa martwej ręki (*manus mortua*) i było niezwykle dokuczliwe, chociaż bowiem panowie feudalni zgadzali się w praktyce niejednokrotnie na przekazywanie majątku zmarłego poddanego jego spadkobiercom, to jednak pociągało to zawsze za sobą konieczność płacenia wysokiego odszkodowania. Przepis ten omijali poddani tworząc wspólnoty rodzinne, polegające na zachowaniu niepodzielności gospodarczej przez członków rodziny, nawet po osiągnięciu przez dzieci pełnoletności i założeniu własnych rodzin.

Podobnie jak starożytne niewolnictwo, tak i średniowieczne poddaństwo mogło ustać w pewnych warunkach. Wychodziło się z niego zarówno przez wyzwolenie, jak w drodze przedawnienia, tzn. wówczas, gdy poddany korzystał przez zwyczajowo określony czas z praw człowieka wolnego. Wreszcie wejście do stanu duchownego, do którego zresztą dostęp w drodze legalnej był dla poddanego zamknięty, uznawano za równoznaczne z wyzwoleniem.

Opisane wyżej stosunki dotyczyły wyłącznie dziedziny prywatno-prawnej i nie omawiały bynajmniej tych więzów, jakie łączyły poddanego z panem feudalnym jako przedstawicielem władzy publicznej. Z tego bowiem tytułu spełniał on na obszarze swej władzy czynności administracyjne, był sędzią przynajmniej w sprawach mniejszej wagi, przysługiwało mu wreszcie prawo stanowienia cel i myt oraz pobierania opłat targowych.

Mimo wielkiego rozpowszechnienia poddaństwa zarówno w XI, jak XII wieku, nie należy przypuszczać, aby cała ludność wiejska w nim pozostawała. Przeciwnie, obok poddanych spotykało się w zależności od warunków lokalnych bardziej lub mniej licznych wolnych rolników, obok zaś nich ludzi luźnych, czyli tzw. gości (*hospites*), którzy



Ryc. 2. Rataj (Miniatura z psalterza XII w., Biblioteka Maihingen)

będąc wolnymi nie z prawa, lecz z istoty rzeczy, przenosili się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu dla siebie chleba. Różnili się oni tym od poddanych, że posiadali pełną swobodę ruchu i nie podlegali żadnym ograniczeniom prawnym.

Stosunki te w ciągu wieku XIII i XIV uległy radykalnej zmianie. Rozpowszechnienie się bowiem gospodarki czynszowej sprawiło, że znaczna część ludności poddańczej uzyskała wolność w drodze wykupu, a jej stosunek do pana feudalnego kształtował się w oparciu o umowę czynszową. Zdobyć wolności osobistej nie wyzwoliło natomiast ludności wiejskiej od zależności od pana feudalnego jako przedstawiciela władzy publicznej.

Pan feudalny nie administrował osobiście posiadanymi przez siebie włościami. Rolę tę spełniał w jego imieniu wyznaczony przezeń oficjalista, włodarz, czyli tzw. mer (*major*). Mógł nim być zarówno

wolny, jak poddany. W każdym razie jednak już samo sprawowanie tych funkcji zwalniało go od wszelkich ciężarów spadających na ogół mieszkańców włości, przede wszystkim zaś od ciężarów poddańczych — jeśli nie był człowiekiem wolnym. Urząd mera stał się bardzo szybko dożywotni, a nawet dziedziczny. Ponieważ zaś za spełnianie przez siebie funkcje był on wynagradzany, i to nie tylko częścią ściąganych przez siebie danin i opłat sądowych, ale niejednokrotnie również nadaniem wolnej od czynszu ziemi, o urząd mera zabiegali również przedstawiciele innych stanów, a więc mieszczanie, a nawet i drobna szlachta.

Kompetencje mera były szerokie. Sprawował on zarząd gospodarczy, spełniał funkcje skarbowe, reprezentował władzę policyjną, w rękach jego wreszcie spoczywał wymiar sprawiedliwości. Rzecz prosta, nie mógł on wykonywać tych rozlicznych obowiązków osobiście i korzystał z pomocy funkcjonariuszy niższych, tzw. *sergents*. W zależności od pełnionych funkcji byli oni mianowani przez pana lub wybierani przez ludność wiejską.

Ilustracja źródłowa

Wiadomości nasze o położeniu prawnym ludności wiejskiej w średniowieczu czerpiemy przeważnie z ubocznych informacji, jakie podają w związku z innymi sprawami zarówno źródła historiograficzne, jak i dokumenty. Dotyczą one zazwyczaj tego lub innego szczegółu, tak że dopiero zestawienie większej liczby takich fragmentarycznych przekazów pozwala na wytworzenie sobie obrazu całości. Zdarzają się jednak czasami wyjątki. Takim jest podany poniżej urywek przywileju z roku 1376 nadającego wolność poddanym wsi Montbrun (dep. Drôme), wymienione są w nim bowiem wszystkie dotychczasowe ograniczenia prawne i ciężary tej ludności. A oto tekst:

„Po pierwsze uwolnił całkowicie i zniósł po wieczne czasy prawo martwej ręki, z którego zwyczajowo jego poprzednicy korzystali w tej miejscowości i prowincji... Przyznał wyżej wspomnianym ludziom i mieszkańcom owej miejscowości i prowincji, zarówno obecnym jak nieobecnym, żyjącym teraz lub w przyszłości, prawo dysponowania w testamencie swoją własnością na rzecz dowolnie obranych przez siebie osób, sporządzania ostatniej woli, czynienia darowizny na łożu śmierci i zawierania innych umów wedle swej woli. Zezwolił, by mogli dziedziczyć po nich ich synowie, bracia, krewni i powinowaci zarówno na mocy testamentu,

jak i bez niego. Następnie, ponieważ ludzie ci pełnili zwyczajowo różnoraką pańszczyznę w wymiarze i czasie dowolnie ustalonym przez pana, zwolnił ich z tego obowiązku. Dalej przystał, że ani on sam, ani jego spadkobiercy i następcy, ani ktokolwiek z jego oficjalistów nie będą wspomnianych wyżej ludzi pociągać do odpowiedzialności przed sądem dworskim ani też wszczynać przeciwko nim dochodzeń sądowych bez przewidzianego w prawie powodu. Następnie zgodził się, aby owi ludzie ani ich następcy, ani też nikt z ich czeladzi nie był zmuszany do pełnienia straży we dworze lub zamku i pociągany do pilnowania wrót oraz przebywania tam w jakimkolwiek czasie dnia czy nocy. Dalej wyraził zgodę na to, aby owi ludzie obojga płci mieli prawo zawierania związków małżeńskich i aby mogli się żenić oni, ich dzieci, wnukowie, krewni i powinowaci wedle swej woli, kiedy i gdzie się im spodoba, bez potrzeby uzyskiwania zgody pańskiej. Wreszcie przystał, aby on sam i jego następcy nie mieli prawa i nie mogli tych ludzi, jakiegokolwiek byliby oni stanu, obciążać w przyszłości daniną, przeprowadzać jej podziału między nich, nakładać na nich jakiegokolwiek ciężarów pieniężnych lub domagać się ich uiszczenia... W końcu zgodził się, aby owi ludzie nie byli odtąd nigdy pociągani do prac przy budowie zamku“.

(*Charta libertatum Montis-Britonis a. 1376 — Hist. Dalphin. I, 82*).

Uzupełnieniem tego tekstu jest poniżej podany przepis zwyczajowego prawa normandzkiego z XIII wieku, który pozwala zorientować się w sposobie traktowania poddanych przez pana —

„Niech będzie przeto wiadome, że nikt za zwykle uderzenie swego poddanego, syna, wnuka lub kogokolwiek innego ze swej czeladzi, córki c. y żony — nie może być pociągany do odpowiedzialności. Zakłada się bowiem, że uczynił to jedynie w celu skarcenia“.

(*Summa de legibus Normannie in curia laicali — LXXXV, 8*).

W charakterze urzędu mera, czyli włodarza, pozwala nam wreszcie zorientować się księga przywilejów katedry w Chartres z przełomu wieku XIV i XV —

„Kapituła ma nadto w tych wsiach innych oficjalistów, którzy nazywają się merami. Do ich obowiązków należy wzywanie wieśniaka do sądu, zbieranie dochodów, czynszów i należności na rzecz kapituły, zatrzymywanie przestępców i odstawianie ich do więzienia kapitułnego oraz spełnianie innych obowiązków sądowych, które im w tej okolicy z dawna zostały powierzone“.

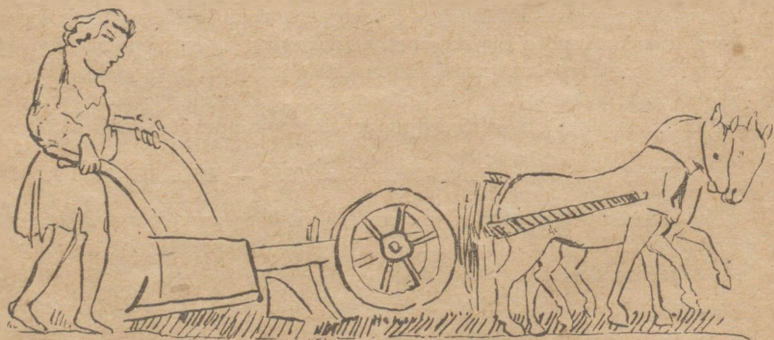
(*Liber privileg. eccl. Carnot*).



II. STOSUNKI GOSPODARCZE WSI XIII i XIV WIEKU

Prawne podstawy posiadania ziemi. — Podział gruntów włości feudalnej pod względem gospodarczym. — Zamek ośrodkiem gospodarczym włości. — Wygląd wsi. — Czynsze. — Pańszczyzna. — Monopole dworskie. — Rentowność ziemi.

Ziemia stanowiła własność pana feudalnego. Była to jednak własność niepełna — oto bowiem dzierżąc ją w charakterze lenna, posiadał pan feudalny tylko tzw. własność użytkową, podczas gdy własność główna, tzn. prawo dysponowania, należała do wyższego pana — seniora. Ziemia stanowiąca włość feudalną była podziel-



Ryc. 3. Orka. (Z rękopisu drezdeńskiego *Zwierciadła Saskiego* z XIV w.)

ona na trzy części. Jedną pan zatrzymywał na swój własny użytek (tzw. rezerwa pańska) czerpiąc z jej plonów podstawę utrzymania dla siebie, swojej rodziny i czeladzi. Drugą dzielił na działki oddawane w czynszowe posiadanie wieśniakom. Rozmiary działek były zależne od jakości gruntu i charakteru uprawy, miały bowiem w zasadzie wystarczyć na utrzymanie rodziny wieśniaczej. Trzecia wreszcie część włości, złożona z nieużytków, pastwisk i lasów, była przeznaczona do wspólnego użytkowania zarówno przez pana, jak czynszowników, którym przysługiwało prawo wypasania tam określonej ilości bydła i nierogacizny oraz pobierania z lasu drzewa zarówno na opał, jak na potrzeby gospodarstwa. W wieku XIII, który cechuje wielki rozwój gospodarki

pieniężnej, tak część pańska, jak i przeznaczona do wspólnego użytkowania uległy znacznemu ograniczeniu na rzecz części czynszowej.

Pan feudalny ze swą rodziną i czeladzią zamieszkiwał zamek otoczony fosą i połączony z przeciwnym brzegiem jedynie przy pomocy zwodzonego mostu. W obrębie zabudowań zamkowych, a czasami i poza nimi, znajdowały się obsługiwane przez oficjalistów dworskich zakłady rzemieślnicze, jako to młyn, piekarnia, tłocznia do winogron i oliwek, folusz, kuźnia itp. Zaspokajały one nie tylko potrzeby dworu, ale i wieśniaków, którym nie wolno było korzystać z obcych zakładów rzemieślniczych ani też zakładać własnych. Monopol ten stanowił dodatkowe źródło dochodów pana feudalnego, eksploatowane przezeń w sposób najzupełniej dowolny. Pan feudalny skupiał też w swoim ręku sprzedaż soli regulując jej cenę według własnego uznania.

Wieśniacy zamieszkiwali w pobliżu zamku, a ich domostwa zgrupowane w formie wsi, tzw. ulicówki, tworzyły zwarte zabudowanie obu stron drogi. Pośrodku wsi znajdował się plac, a na nim kościół parafialny, zazwyczaj murowany i w stosunku do liczby zamieszkującej wieś ludności zbyt obszerny. Nic dziwnego, trzeba bowiem pamiętać, że kościół był podówczas nie tylko miejscem kultu religijnego, ale spełniał również rolę gromadzkiego spichlerza, miejsca zebrań i zabaw, wreszcie fortecy, w której zamykano się w razie najścia rabusiów lub nieprzyjaciela.

Z tytułu użytkowania ziemi wieśniak, jeśli był człowiekiem wolnym, opłacał niewysoki czynsz w gotówce o charakterze raczej rekognicyjnym oraz dodatek do niego, znacznie już wyższy i będący właściwą tenutą dzierżawną. Pierwotnie dodatek ten pobierano w naturze zarówno pod postacią części plonów (*campi pars*), jak różnych świadczeń, niejednokrotnie nawet dość humorystycznych. Stanowiły one rozveselenie monotonnego życia ówczesnego. Tak więc któryś z romantycznie nastrojonych feudalów francuskich wymagał od swych dzierżawców składania sobie w charakterze czynszu wieńca z róż. Opat znów jednego z klasztorów benedyktyńskich we Włoszech kontentował się zapachem gotowanego kapłona. W terminie uiszczania czynszu zjawiał się przeto wieśniak przed obliczem opata niosąc garnek z gotowanym ka-

plonem, podnosił pokrywę i gdy zapach potrawy się rozszedł, mógł wracać do domu, zadowolony z wypełnienia w ten sposób swojej powinności. Tego rodzaju świadczenia należały jednak do wyjątków.

Kontrakt dzierżawny nakładał na czynszownika szereg innych jeszcze obowiązków. Pociągał go więc do pańszczyzny, zamienianej z czasem chętnie na opłatę w gotówce, oraz nakładał nań obowiązek korzystania z monopolów dworskich, tzn. młyń, piekarni, tłoczni, foluszu itp. Posiadłość czynszowa, pierwotnie dożywotnia i nie podlegająca wyzbyciu się, nabrała z czasem charakteru dziedzicznej i mogła być przez czynszownika za zgodą feudała sprzedawana. W tym jednak wypadku przysługiwało panu prawo pobierania pewnej kwoty tytułem wykupnego. Natomiast jeśli czynszownikiem był poddany, który ponosił zresztą



Ryc. 4. Obecinanie pędów krzewów winnych (Miniatura z psalterza XII w., Biblioteka Mailingen)

te same ciężary, co wolny wieśniak, sprawa wyglądała nieco inaczej. Działka gruntowa nie była wówczas dziedziczna i nie mogła podlegać wyzbyciu się. Nadto w stosunku do poddanego pan nie był związany żadną umową i mógł dowolnie podnosić wysokość ponoszonych przez niego ciężarów.

Specjaliści badający rentowność ziemi we Francji w wieku XIII i XIV są zdania, że przynosiła ona około 10% dochodu. Z tych 10%, wedle ich obliczeń, 3% do 4% otrzymywał pan feudalny, resztę zaś, tzn. 6% do 7%, miał zachowywać dla siebie wieśniak. Jest to jednak obliczenie najzupełniej teoretyczne. W rzeczywistości bowiem wieśniak z dochodów swoich musiał jeszcze opłacać dziesięcinę na rzecz Kościoła, w razie przejazdu króla winien był dostarczać jego orszakowi kwater i żywności (tzw. stan), a nade wszystko był wystawiony na gwałty i rabunek w razie toczącej się wojny lub wskutek opanowania okolicy przez oddziały niepłatnych wojsk zaciężnych. Jeśli przypomnimy sobie jeszcze częste w średniowieczu klęski

nieurodzaju — dojdziemy łatwo do przekonania, że praktyka życia codziennego daleka być musiała od obliczeń dzisiejszych teoretyków.

Ilustracja źródłowa

W przeciwieństwie do prawnych, stosunki gospodarcze wsi były niejednokrotnie szeroko omawiane we współczesnych dokumentach z racji zawieranie rozmaitych transakcji. Tak więc w dokumencie z roku 1216 biskupa Halbersztadzkiego, zatwierdzającym zamianę dóbr dokonaną przez kościół w Altenrode, znajdujemy omówienie dwóch różnych typów posiadłości ziemskich — z jednej strony płacących jedynie czynsz pieniężny, z drugiej — uiszczających świadczenia różnorodnego typu. A oto brzmienie tego ustępu:

„Wielec nam miły nasz wasal, mąż szlachetnego pochodzenia Albert z Hakeborn, otrzymawszy od kościoła w Altenrode za zgodą tamtejszego proboszcza sześć łanów tytułem zamiany, a mianowicie cztery położone w Asterendorp płacące 32 solidy czynszu oraz dwa w Stenbrucken płacące 4 solidy — przekazał w zamian kościołowi za zgodą swego syna i spadkobiercy trzy łany w Stangerod będące jego własnością. Przynoszą one następujący dochód roczny — na św. Walburę (1 maja) trzy owce z jagniętami, w tym samym zaś czasie rolnicy z wymienionych wyżej łanów mają zorać proboszczowi 3 morgi. Na św. Sykstusa (6 sierpnia) każdy z tych łanów ma uiścić 4 denary. Na przyjęcie proboszcza po 5 kur z każdego łanu. Dalej w okresie siewów obowiązek zorania 3 morgów pod siew, a w czasie żniw — sprzątnięcia 4. Na św. Michała (29 września) po wieprzu wartości 3 solidów. Na św. Marcina (11 listopada) z każdego łanu po 6 denarów. Na Boże Narodzenie z każdego łanu po półtora korca słołu jęczmiennego i po 5 naczyń słołu. Dalej w czasie sianokosów z każdego łanu po 3 obole i 3 miary siemienia lnianego. Następnie w ciągu wielkiego postu mają zorać 3 morgi pod zasiew jary. Trzy zaś razy do roku, a mianowicie w Wielkim Poście, na Wielkanoc i na Boże Narodzenie mają dawać półtorej kopy, latem zaś 30 jaj. Dalej każdy z posiadaczy tych łanów ma w ciągu całego roku odrabiać proboszczowi po 2 dni w tygodniu pańszczyzny, z tym warunkiem, że będzie pracował o własnym wicie“.

(*Urkundenbuch des Hochstifts Halberstadt tom I, 440*).

Następny urywek pochodzi z poliptyku, tj. księgi zawierającej spis posiadłości i osiąganych z nich dochodów opactwa benedyktyńskiego w Saint Trond w Belgii. Jest to więc pod względem prawnym źródło równie wiary-

godne, jak dokument, z którego urywek przytoczyliśmy wyżej. Charakteryzuje ono czynsze pobierane przez zakonników i zaznajamia czytelnika ze sposobem ich ściągania.

„W roku pańskim 1252 poleciliśmy włodarzowi naszemu Janowi i ławnikom z Villers dokładnie zbadać sprawę pobierania wymienionych wyżej opłat, obliczyć je, wiernie spisać, jak również podać imiona tych, którzy winni je uiszczać. Stwierdzono w wyniku tego, że znajduje się tam 306 *bonniers*, czyli 25 i 1/2 łana. Z każdego *bonnier* powinny być uiszczane tytułem czynszu 4 denary leodyjskie, a tytułem opłaty 4 dozeny tzn. 1/3 korca miary Saint-Trond pszenicy i owsa oraz 2 i 1/2 jajka. Tak więc z każdego łanu należą się 4 solidy leodyjskie, 4 korce pszenicy i owsa oraz 30 jaj... Wszyscy rolnicy, którzy winni dostarczać tytułem opłaty pszenicę, owoce lub inne produkty, mają odwozić je swoim kosztem i staraniem do Saint-Trond i składać w śpichrzu kościelnym w miesiącu październiku, a mianowicie w dniu św. Dionizego (9 października) lub w 15 dni później, w dniu św. Seweryna (23 października). Ci, którzy w tych terminach należność swoją dostarczą, otrzymają chleb, ser i piwo jako poczęstunek. Ci zaś, którzy w tych dniach nie uiszczą się ze swoich powinności, nie nie otrzymają przy dostarczeniu swej należności. Następnie ci, którzy w terminie dostarczają swe powinności, winni w przeddzień zwieźć je do domu w Villers, wskazanego im przez opata lub jego włodarza, i tam w obecności ławników sprawdzić miarę zboża, a sprawdzone zsypać do worków i oddać pod opiekę włodarza, leśniczego lub pełnomocników klasztornych. Nazajutrz mają je odwieźć do klasztoru i złożyć w śpichrzu, bez obowiązku wszelako powtórnego mierzenia. W innych terminach poza tymi dwoma dniami ławnicy nie muszą być obecni, lecz gdy płatnicy spóźnieni uiszczają swe należności, trzeba, aby sprawdzano miarę ich zboża w śpichrzu w obecności pełnomocników opata“.

(*Polyptique et comptes de l'Abbaye de Saint-Trond*, str. 236—237).

Ostatni z wybranych przez nas tekstów ma nieco odmienny charakter. Jest to bowiem urywek satyrycznego poematu pióra Matazone de Calignano, pochodzący z drugiej połowy XIV wieku. Autor należy do nieznanego pisarza włoskich z okolic Pawii. Być może był on żonglerem na którymś z okolicznych dworów magnackich. Stosunek jego do chłopą, którego obowiązki pańszczyźniane opisuje w cytowanym przez nas ustępie, jest wyraźnie niezyczliwy, wręcz pogardliwy.

„Ty jesteś rycerzem, wiemy więc, czego ci trzeba. Oto urodził się chłop — chcemy, aby był ci oddany. Będziesz przez niego dobrze obsłużony i będzie się on ciebie bał. Będzie wodził woły, a ty będziesz miał od niego to, czego zapragniesz. Na każdy miesiąc w roku nałożysz nań pewien obowiązek. Tak więc w grudniu weźmiesz od niego dobrego wieprzka.

Zostawisz mu z niego ochłapy i kiskę, ale niecałą, bo nadaje się do pieczenia, jako że prędko dochodzi. Co się tyczy dobrych, tłustych szynek — strzeż się mu je dawać. W styczniu, jeśli potrzebujesz, sprzedaj go (chłopa), skoro okaże się knąbrny. W lutym, ponieważ jest to karnawał, bierz od niego codziennie kapłona, bo to jest słuszne. W marcu każ mu chodzić boso i obcinać pędy winorośli, abyś miał potem dobre winobranie. W kwietniu musisz wziąć roznach — niech ci więc przynosi każdego rana kwiaty. W maju bierz od tego chama za prawo paszy niedawno strzyżonego barana. Nie troszcz się o jego wełnę, dopóki nie została ufarbowana na szkarłatno. W czerwcu, w czasie dojrzewania wisien, wymagaj od swego czynszownika co tydzień jednego dnia pańszczyzny. Potem każ poszukać, czy nie znajdzie się we dworze silny ocet. Jeśli mu go dasz jako poczęstunek — rachunki wasze będą wyrównane. W lipcu i sierpniu, bez względu na to, czy mu się to podoba, czy nie, zmuszaj go do spania pod gołym niebem. We wrześniu dla odprężenia członków każ mu czynić winobranie, a potem pracować w tłoczni. Zostaw mu za to wytłoczyny, żeby mógł zrobić z nich sobie wino. Każ je jednak przedtem dobrze wycisnąć, aby się nimi nie mógł upić. W październiku w obawie, aby nie wypoczął, każ mu okopywać winnicę i zbierać rzepę, a w charakterze poczęstunku daj mu z niej polewkę. W listopadzie, aby ci nie dokuczył chłód, który wówczas następuje, nie pozwól mu próżnować, lecz wyślij po drzewo i każ je przynosić sobie często z lasu na plecach. Tego wymaga rozsądek. A kiedy zbliży się do ognia, odpędź go. Tak zmuszając do pracy poprawia się złego chłopca“.

(Romania, 1883 tom XII)

III. TECHNIKA ROLNA

Przyczyny niskiego stanu rolnictwa: jednostajność uprawianych gatunków roślin, niedostateczne nawożenie ziemi, ugory. — Trójpółówka. — Narzędzia rolnicze. — Wysokość osiąganych plonów, — Stan hodowli.

Kultura rolna stała w średniowieczu niewysoko. Różne były przyczyny tego.

Najważniejszą może była mała stosunkowo różnorodność uprawianych przez ówczesnego rolnika gatunków roślin. Zboża znano wprawdzie te same, które i dzisiaj się uprawia, a więc pszenicę, żyto, jęczmień, owies, grykę i proso. Z roślin włóknistych były rozpowszechnione, podobnie jak obecnie, len i konopie, a w południowych Włoszech uprawiano nawet bawełnę. Znacznie gorzej natomiast przedstawiała się sprawa z roślinami olejnymi i oko-

powymi. Oto bowiem wobec nieznajomości rzepaku musiano kontentować się jedynie makiem, brak zaś znajomości buraka i ziemniaka uniemożliwiał wykorzystywanie płodozmianu. Nadto dodać należy, że rolnik ówczesny nie uprawiał paszy dla bydła, poprzestając na sianie zbieranym z łąk. Rezultatem takiego stanu rzeczy było daleko szybsze wyczerpywanie się roli oraz większa zależność wieśniaka od stanu pogody, niewielkie bowiem nawet odchylenie od normy, a więc zbyt mokre czy suche lato, odbijało się ujemnie na całości mało zróżnicowanych gatunków znanych ówczesnemu rolnictwu i powodowało katastrofę powszechnego nieurodaju.



Ryc. 5. Rolnik z grabiami i szczypcami do pielienia (Z psalterza cysterskiego diecezji bazylijskiej z XIII w.)

Wyjałowienie ziemi wywołane małą rozmaitością uprawianych gatunków, potęgowało jeszcze niedostateczne jej nawożenie. Choć zdawano sobie dobrze sprawę z dobroczynnych skutków tego zabiegu, nie potrafiono go nigdy w pełni zastosować z tej po prostu przyczyny, że wieś średniowieczna nie dysponowała dostateczną ilością obornika. O posługiwaniu się zaś odchodami ludzkimi czy kompostem nie było w ogóle mowy. W tym stanie rzeczy pola uprawne były nawożone niewystarczająco i do tego

zazwyczaj raz na dwa lata. To była druga przyczyna niskiego stanu ówczesnego rolnictwa.

Aby zapobiec płynącym stąd niedogodnościom, stosowano powszechnie trójpółówkę polegającą na podziale uprawnej roli na trzy równe części, z których jedna była używana pod uprawę zboża ozimego, druga — jarego, trzecia zaś leżała odłogiem. Co roku zmieniano się przeznaczenie każdego pola, które w ciągu trzech kolejnych lat przechodziło przez wszystkie trzy fazy. Ten system pozwalał ziemi w ciągu roku, kiedy leżała ugiorem, wypocząć po poprzednim wysiłku, ale zmniejszał o jedną trzecią przestrzeń uprawną i był trzecią przyczyną, która powodowała niską wydajność średniowiecznego rolnictwa.

Trójpółówka bywała stosowana w dwojaki sposób. Praktykowano ją bądź oddzielnie w każdym gospodarstwie indywidualnym obejmującym skomasowany obszar, bądź też stosowano ją do wszystkich ziem czynszowych traktując je jako zbiorową całość. W tym wypadku grunty te dzielono co najmniej na trzy pola, z których każde dopiero rozpadało się na działki należące do poszczególnych rolników. Wytwarzała się na skutek tego szachownica pól. System ten, dość na ogół rozpowszechniony, pociągał za sobą konieczność stosowania przymusu polowego wobec wszystkich czynszowników. Musieli więc oni trzymać się ustalonej kolejności uprawy i ze względu na utrudniony dostęp do swych działek przeprowadzać roboty rolne w jednakowym czasie.

Narzędzia, jakimi posługiwał się wieśniak średniowieczny, mało różniły się natomiast od tych, które jeszcze do połowy XIX wieku były w powszechnym użyciu w Europie. Ziemię więc uprawiano przy pomocy pługa zaprzęgniętego w woły, rzadziej zaś konie. Trzeba jednakże dodać, że nie każdy wieśniak pług taki posiadał. W praktyce rozporządzał nim jedynie zamożniejszy, tzn. ten, który użytkował większą działkę (około 40 ha). Ubożsi natomiast, a było ich wielu, bądź w kilku posiadali jeden pług, bądź też, co zdarzało się częściej, uprawiali ziemię ręcznie przy pomocy motyki. Stąd nawet pochodzi francuska nazwa wieśniaka *roturier* wywodząca się od łacińskiego *rupturarius rupturarius id est colonus, qui agrum seu terram rumpit* — *rupturarius*, tj. wieśniak, który ziemię rozkrusza, kopie). Oczywiście taka uprawa ręczna nie mogła nigdy zastąpić orki, co odbijało się ujemnie na wydajności roli. Zoraną lub skopaną ziemię, podobnie jak dzisiaj, bronowano. Zabieg ten miał na celu usunięcie chwastów. Z drugiej jednak strony bronowaniem posługiwano się również dla pokrycia ziemią zasianego ziarna. Użycie brony przed siewem nie zwalniało jednakże rolnika od późniejszego pielenia. Trudniły się nim głównie kobiety, które posługiwały się przy tym drewnianym narzędziem przypominającym długie szczypce. Za ich pomocą wyrywano różne chwasty, a zwłaszcza osiet, który, podobnie jak dziś, był głównym wrogiem uprawnego pola. Do sprzętu zboża używano kosy bądź sierpa. Młócono na północy cepami,

na południu — przepędzając konie lub bydło po rozłożonym na klepisku zbożu.

Poznawszy stan ówczesnej techniki rolnej możemy pokusić się z kolei o zbadanie rentowności poszczególnych gatunków uprawianego w średniowieczu zboża. Jak wykazują dane źródłowe, była ona o wiele niższa od dzisiejszej. Tak więc na dobrych gruntach i w pomyslnych warunkach atmosferycznych pszenica dawała 5 ziarn, żyto — 7, owies — zaledwie 4 itd. Te „idealne“ plony były więc trzykrotnie niższe od przeciętnych dzisiejszych. A przecież musimy zdawać sobie sprawę, że nie wszystkie grunty przynosiły „idealne“ plony.

Obraz stanu rolnictwa byłby niepełny, gdybyśmy pominęli milczeniem sprawę hodowli. Ze znaczenia dużego pogłowia bydłowego w gospodarstwie zdawano sobie w średniowieczu doskonale sprawę. W praktyce jednak większe ilości nierogacizny i bydła mógł posiadać jedynie pan feudalny, warunki gospodarcze bowiem przeciętnego wieśniaka uniemożliwiały mu prowadzenie racjonalnej hodowli. Umowy czynszowe ograniczały ilość nierogacizny wypasanej w lasach i bydła na łąkach. Ale nawet i tej ilości nie mógł wieśniak wyżywić w czasie zimy wobec braku suchej paszy. Toteż późną jesienią wybijano większość nierogacizny i bydła, a mięso solono na sprzedaż, rzadziej na własny użytek. Tym się przeto tłumaczy, że wieśniacy średniowieczni niechętnie posługiwali się końmi przekładając nad nie woły, które w razie trudności z paszą można było zawsze zużyć na mięso. Obok konieczności periodycznego zmniejszania pogłowia bydłowego z nadchodzącą zimą, wieśniak ówczesny stawał niejednokrotnie wobec niebezpieczeństwa całkowitej utraty posiadanego inwentarza żywego. Wypływało ono zarówno z powodu grabieży w czasie częstych zamieszek wojennych, jak też z przyczyny szalejących zaraz bydłowych. Dziesiątkując inwentarz wieśniaka powodowały one głębokie kryzysy gospodarcze wsi średniowiecznej.



Rys. 6. Żniwiarz
(Relief z katedry
paryskiej *Notre
Dame* z XIII w.)

Ilustracja źródłowa

Jeśli chodzi o technikę rolną, źródła pisane są na ogół skąpe. Informacje, które z nich czerpiemy, są bardzo fragmentaryczne i nie pozbawione luk. Toteż muszą być one uzupełnione przez materiały innego rodzaju, a więc z jednej strony archeologiczne (wykopaliska), z drugiej — ikonograficzne. Miniatury w rękopisach średniowiecznych, płaskorzeźby i reliefy w budowlach z tego okresu pochodzących są niezastąpionym w tej dziedzinie informatorem. Pewnym rozszerzeniem zakresu zebranych w ten sposób wiadomości są dane, jakie czerpiemy z naukowych osiągnięć etnografów i filologów. One pozwalają nam zorientować się w sposobie posługiwania się różnymi narzędziami, one też wyjaśniają, czy narzędzia te są wytworem własnym danego społeczeństwa, czy też zostały zapożyczone od obcych.

Tekst, jaki zamieszczamy poniżej, zaczerpnęliśmy ze znanego nam polityku opactwa z Saint-Trond z wieku XIII. Można go więc uznać za tekst o ścisłości prawniczej. Należy on do rzędu tych nielicznych wzmianek źródłowych, które podają dokładną charakterystykę trójpolówki.

„Następnie wszyscy wyżej wymienieni, którzy ziemię wspomnianą uprawiają, w ciągu sześciu pierwszych lat będą mogli na ziemi tej zasiać, cokolwiek im się spodoba i ilekroć będą chcieli. Natomiast w ciągu następnych sześciu lat mają przestrzegać powszechnego zwyczaj, tzn. w jednym roku mają siał żyto lub pszenicę, w drugim — jęczmień, owies lub to, co zwykło się siał latem, w trzecim wreszcie roku na ziemi tej w ogóle nic nie zasieją“.

(Polyptique et comptes de l'Abbaye de Saint-Trond, str. 232).

IV. KULTURA MATERIALNA WSI

Domostwo wieśniacze. — Ruchomości domowe. — Ubiór. — Stan higieny osobistej. — Pożywienie. — Napitki.

Ciężkie były warunki życia wieśniaka średniowiecznego.

Zamieszkiwał zazwyczaj w ciemnej lepiance, sztuka bowiem posługiwania się cegłą, tak dobrze znana starożytnym Rzymianom, uległa na wsi zapomnieniu, a kamień lub nawet drzewo były budulcem zbyt kosztownym, aby mógł on sobie na nie pozwolić. Nic więc dziwnego, że domem wieśniaka była zazwyczaj lepianka z gliny, zbudowana na drewnianym szkielecie. Kryto ją trziną lub słomą, którą tylko w okolicach obfitujących w łupkę zastępowano tym właśnie materiałem. Lepianka, rzecz prosta, nie posiadała podłogi. Zastępowała ją polepa. Na niej w miejscu otoczo-

nym kamieniami rozpalano ognisko dla gotowania strawy. Dym z niego wychodził drzwiami i szparami w dachu. Jedynie bowiem najbogatsi wieśniacy mogli sobie pozwolić na postawienie w izbie komina. Lepianka nie posiadała zazwyczaj okien i otrzymywała światło dzienne tylko przez otwór drzwiowy. Jeśli zaś wyjątkowo zdobyto się na zrobienie w niej okien — były one ze względu na ciepło niezwykle małe. Zamykano je okiennicami lub zatykano po prostu słomą albo sianem. Drzwi takiego domostwa nie posiadały zamku. Zatykano je kolkiem uważając takie zamknięcie za najzupełniej wystarczające. W izbie panował więc wieczny mrok, a z nastaniem zmierzchu zapadała w niej kompletna ciemność, którą w niedostateczny sposób rozświetlało ognisko lub zapalone luczywo. Świec ani kaganków ze względów oszczędnościowych nie używano. Zresztą nie były one tak bardzo potrzebne, codzienne bowiem zajęcia wieśniaka kończyły się wówczas ze zmierzchem.

Tak prymitywne domostwo w prymitywny sposób było również umeblowane. Głównym sprzętem było obszerne łóże, na którym znajdowała wypoczynek cała rodzina wieśniacza i gdzie zapraszano chętnie nocującego w chacie gościa. Nie wszyscy jednak wieśniacy mogli sobie pozwolić na luksus posiadania łóżka. Ubożsi musieli poprzestawać na zwykłym barłogu, mało różniącym się od tego, z którego korzystało bydło w sąsiedniej oborze. Obok łóża bogatsze chaty zawierały czworokątny stół, przy którym jadano, ławy, na których siadywano, dzieżę do ciasta, krobkę do soli, warzachew, trochę naczyń i najprostszej broni, niekiedy skrzynię lub szafę do przechowywania cenniejszego odzienia. W ubogich chatach poza barłogiem znalazłoby się co najwyżej nieco starej odzieży i najprymitywniejszych naczyń.

Równie chybą skromny, jak jego domostwo, był ubiór wieśniaka średniowiecznego. Znamy go dobrze z licznych miniatur i rzeźb. Tak więc nosił on obcisłe sukienne spodnie, takąż opończę ściągniętą pasem, na wierzch zaś nakładał w razie potrzeby płaszcz spadający do połowy uda. Na nogach miał skórzaną ciżmę. Głowy natomiast przez długi czas w ogóle nie nakrywał i dopiero w XIII wieku rozpowszechnił się zwyczaj noszenia małego czepka lub kap-tura. Ubiór niewieści niewiele się różnił od męskiego. Ta sama

więc opończa, jeno bardziej długa, ten sam płaszcz, brak natomiast spodni. Zamiłowanie do stroju przejawiało się chyba tylko w wyszukanej fryzurze, do ubrania której używano wstążek. Starsze niewiasty, mniej dbałe o swoją fryzurę, nosiły chętnie czepek. Zimą dla ciepła zarówno mężczyźni, jak kobiety nakładali płaszcze podbite futrem.

Z powyższego opisu zdaje się jasno wynikać, że wieśniacy średniowieczni nie używali bielizny. Rzeczywiście jeszcze w wieku XIII była ona przedmiotem luksusu i lnianą koszulę posiadał rzadko nawet bogacz. Ten stan rzeczy tłumaczy w znacznym stopniu poziom ówczesnej higieny. Oto bowiem wełniana opończa, nakładana na gołe ciało, drażniła bardzo skórę przyczyniając się do zwiększenia chorób skórnych. Jest rzeczą oczywistą, że ludzie noszący stale przepocone i pełne kurzu ubrania wełniane byli zazwyczaj brudni. Autorzy ówcześni opisując wygląd wieśniaków zwracali zawsze uwagę na ich niechlujstwo i przykry odór, jaki niemile drażnił nozdrza obcujących z nimi przedstawicieli innych stanów. Znając warunki życia tych ludzi i sposób ubierania się, trudno jednak naprawdę temu się dziwić.



Rys. 7. Żniwiarz
(Z psalterza cysterskiego
go diecezji bazylejskiej
z XIII w.)

Zainteresować nas wreszcie musi sposób odżywiania się ówczesnego wieśniaka. Było ono bardzo skromne. Podstawę pożywienia stanowił chleb i warzywa. Chleb wypiekany w pańskiej piekarni nie odznaczał się przednią jakością. Często otrzymywał go wieśniak w stanie półsurowym lub jako trudny do przelknięcia zakalec. Z warzyw znano podówczaś bób, groch, kapustę, rzepę, cebulę, porę, czosnek. Spożywano je zazwyczaj w formie zawieszystych zup. Poza chlebem i warzywami w jadłospisie wieśniaka figurował nabiał, jajka i ryby, głównie solone, a więc przede wszystkim śledzie konsumowane w dużej ilości przez wieś. Nieznaną nam dzisiaj a bardzo podówczaś popularną potrawą było solone mięso wieloryba. Natomiast mięso wołowe lub wieprzowe pojawiało się na stole wieśniaka rzadko i to wyłącznie w dni świąteczne,

nazywane z tego powodu dniami mięsnymi. Bogatsi wieśniacy spożywali za to dużo słoniny, na którą ubożsi nie mogli sobie zazwyczaj pozwolić. Oczywiście każdy kraj czy nawet dzielnica posiadały swoje odmiany w tym jadłospisie. Tak więc w Anglii, gdzie hodowla stała wyżej niż na kontynencie, chłopci jadali o wiele więcej mięsa niż we Francji. Na południu znowu przeważały potrawy pochodzenia roślinnego i jako powszechnie używany tłuszcz występowała oliwa.

Wszędzie jednak pożywienie było mało urozmaicone. Przepraw wieśniak prawie że nie znał, natomiast posługiwał się, i to w nadmiernej ilości, solą. Jadł ją więc zarówno w solonej rybie, jak w solonej słoninie, mięsie czy przesalanych warzywach. Odbyło się to na jego zdrowiu sprzyjając rozwojowi chorób skórnych.

Jeśli teraz przypomnimy sobie, że tak odżywiany wieśniak był niesłychanie niechlujny, że na brudnym, rzadko mytym ciele nosił szorstką wełnę — to znajdziemy wytłumaczenie przyczyny nękających go epidemii świerzbu, wszelkiego rodzaju wysypek i wrzodów, a nawet trądu.

Parę słów wspomnieć wreszcie należy o napitkach. Wieśniak zachodnio-europejski pijał zazwyczaj wino lub piwo, jabłecznik natomiast miał przez czas długi w pogardzie, tak że rozpowszechnił się on stosunkowo późno. Zarówno jednak piwo, jak zwłaszcza wino dalekie były od smaku, jakie dziś te napoje posiadają. Wino, szczególnie wyrabiane na północy, było kwaśne i przypominało raczej ocet. Piwo, obrzydliwe w smaku, było czasami tak mętne, że zdaniem jednego z autorów XII wieku, trzeba je było pić z zamkniętymi oczyma. Mimo to napitków tych wieś używała wiele i pijaństwo było bardzo rozpowszechnione.

Ilustracja źródłowa

W jeszcze większym stopniu niewystarczalność źródeł pisanych odczuwamy przy badaniu kultury materialnej wsi średniowiecznej. Oto bowiem większość posiadanych opisów zawdzięczamy literaturze satyrycznej, która wychodząc spod pióra ludzi niechętnie nastrojonych dla chłopą przedstawiała go zazwyczaj w krzywym zwierciadle. Tak więc koniecznego uzupeł-

nienia tego obrazu musimy szukać na drodze archeologicznej (wykopaliska) oraz ikonograficznej. Znaczenie tego typu źródeł podkreślaliśmy już wyżej. Również i etnografia przez wprowadzenie bogatego materiału porównawczego pozwala rozszerzyć uzyskany tą drogą zakres wiadomości.

Ustęp, jaki podajemy poniżej, został zaczerpnięty ze znanego nam już z poprzednich rozdziałów włoskiego poematu satyrycznego z XIV wieku pióra Matazone de Calignano.

„Ma się (chłop) żywić chlebem z mieszanki żytniej, fasolą, czosnkiem, bobem gotowanym, zimnymi kluskami i surową rzepą. Z pospolitego grubego materiału, jako że się urodził nagi, ma mieć spodnie i koszulę dziwnego kształtu. Ma się przepasywać sznurem, trzymać rydel i motykę dla kopania ziemi, a widły na ramieniu dla oczyszczania obory“.

(Romania 1883, tom XII).

V. KULTURA DUCHOWA WSI

Temperament ludności wiejskiej. — Pijaństwo. — Zabawy i gry. — Życie rodzinne. — Szkółki wiejskie. — Wierzenia. — Kult świętych i relikwii. — Zabobony.

Wieśniacy, jak ludzie owej epoki w ogóle, odznaczali się burzliwym na ogół temperamentem. Tym się przeto tłumaczy, że nawet drobnych sporów sąsiedzkich nie załatwiali zazwyczaj w drodze polubownej, lecz uciekali się do rękoczynów. Bójki były więc na wsi rzeczą powszechną i przebiegały często w prawdziwe walki skłóconych ze sobą przeciwników, które przynosiły w rezultacie nie tylko rany i kalectwo, ale kończyły się niejednokrotnie śmiercią któregoś ze stron. Jeśli przypomnimy sobie, jak ciężkie było położenie gospodarze tej ludności, to domyślimy się łatwo, że spośród ludzi o takim temperamencie rekrutowali się łatwo drobni złodzieje i rabusie będący prawdziwą plagą swoich spokojniejszych sąsiadów.



Ryc. 8. Młócaz (Relief z katedry w Amiens z XIII w.)

Drugą klęską było niezwykle rozpowszechnione pijaństwo. Dni świąteczne spędzano w znacznym stopniu na piciu, co oczywiście sprzyjało bójkom i krwawym rozprawom. Co prawda picie nie stanowiło jedynej rozrywki ludności wiejskiej. Bawiła się ona i w inny sposób, a taniec, podobnie zresztą jak wśród mieszkańców feudalnych zamków, i w tym środowisku był ulubioną formą zabawy. Poza tym oddawali się wieśniacy różnym grom towarzyskim i zawodom zapaśniczym, mającym niejednokrotnie charakter prawdziwych występów sportowych. Jednostajność życia codziennego urozmaicały odwiedziny wędrownych kuglarzy i śpiewaków, którzy wprowadzali widzów w zachwyt swymi sztukami i budzili ich zainteresowanie opowieściami o dalekich krajach.

Podobieństwo między wsią a zamkiem, zaznaczające się w temperamencie mieszkańców, występowało jeszcze wyraźniej w dziedzinie życia rodzinnego. Oto bowiem, podobnie jak w zamku, tak i na wsi, małżeństwo traktowano podówczas przede wszystkim jako interes majątkowy. Pod tym kątem widzenia dobierały się i rozchodziły pary. Rzecz prosta nie oddziaływało to dodatnio na harmonię pożycia małżeńskiego. W tych warunkach cudzołóstwo było objawem występującym nagminnie, pokrzywdzeni zaś, zgodnie z duchem czasu, poprzestawali chętnie na odszkodowaniu pieniężnym, jeśli się je dało wydostać od uwodziciela.

Trudno pogodzić z tym obrazem życia obyczajowego wzmianki ówczesnych źródeł o istnieniu nawet stosunkowo dość licznych szkółek wiejskich. Nie należy jednak tych wiadomości przeceniać. Szkółki oczywiście istniały, a prowadzili je tzw. gramatycy mianowani przez państwa, który ciągnął stąd dodatkowe dla siebie zyski, szkołka bowiem była płatna. Rzecz prosta z nauki korzystać wobec tego mogli jedynie najbogatsi mieszkańcy, a wśród nich przede wszystkim ci, których ambicją było skierowanie swych synów do stanu duchownego. Poziom nauczania w szkołkach wiejskich był niezwykle niski, tak że do ich wychowanków dałoby się w zupełności zastosować złośliwe powiedzenie, że dzielili się oni na tych, co nigdy nieczego się nie nauczyli, i tych, co wszystko zapomnieli.

Wieśniak ówczesny był człowiekiem głęboko religijnym. Ale ta jego religijność bliższa była w gruncie rzeczy pogaństwu aniżeli chrystianizmowi. Obca mu była wszelka metafizyka, nie orientował się w dogmatach, nie rozumiał etyki ani innych problemów związanych z wiarą chrześcijańską. Jego religia była zbiorem przesądów i praktyk o charakterze kabalistycznym mających zapewnić szczęście temu, kto je wykonuje, a powodujących zemstę bóstwa w stosunku do opieszalych. W pojęciu wieśniaka Bóg, podobnie zresztą jak wielki pan feudalny czy monarcha, był istotą daleką, niedostępną i dla prostaczka nieosiągalną. Trzeba się było z nim porozumiewać przez pośredników, za których uważano świętych i Matkę Boską. Tym się tłumaczy ta wielka cześć, jaką średniowiecze żywiło dla Najświętszej Marii Panny, oraz ów nadmiernie rozwinięty kult świętych. Nabrali oni w wyobrażeniu ówczesnych ludzi charakteru niemal półbogów zastępując z powodzeniem dawne lokalne bóstwa pogańskie. Tak więc każda ziemia posiadała swego patrona. Lotaryńczycy np. czcili św. Mikołaja, w Burgundii kwitł kult św. Andrzeja. Niezależnie od tego każdy, najmniejszy nawet okrąg posiadał własnego świętego, a obok nich istnieli jeszcze patroni opiekujący się specjalnie pewnymi dziedzinami życia. Tak więc św. Eliaś leczył konie, a św. Dezyderiusz niszczył na polu szkodliwe dla zasiewów krety. Istnieli także święci lokalni, nie znani żadnemu kalendarzowi kościelnemu i powołani do bardzo specjalnych funkcji. Wystarczy, gdy wspomnimy, że w Bearn występuje patron, który pociesza płaczące dzieci, oraz inny, który dopomaga matkom w suszeniu pieluszek. Zdarzały się wreszcie wypadki zupełnego nawet balwochwaltwa. Za taki należy uznać cześć oddawaną w jednej z wiosek burgundzkich w XIII wieku św. Guinnefort. Tym nieznanym świętym okazał się pospolity pies zabity niesprawiedliwie przez swego pana. A oto historia tego niezwykłego kultu. Do kołyski z dziec-



Ryc. 9. Młócarz (Z psalterza cysterskiego diecezji bazylejskiej z XIII w.)

kiech w XIII wieku św. Guinnefort. Tym nieznanym świętym okazał się pospolity pies zabity niesprawiedliwie przez swego pana. A oto historia tego niezwykłego kultu. Do kołyski z dziec-

kiem pozostawionej pod opieką wiernego psa dostała się żmija, którą pies w obronie małości zagryzł po ciężkiej walce. Kiedy wracający do domu ojciec spostrzegł zalane krwią dziecko, wpadł w gniew i w przekonaniu, że pies je pogryzł, przebił domniemanego winowajcę mieczem. Znalazłszy jednak potem trupa żmii, poznał poniewczasie swój błąd i chcąc go naprawić polecił uroczyście pochować wiernego psa. Wkrótce potem zamek popędliwego pana został zniszczony przez wroga, a on sam musiał uchodzić z kraju. Ten splot wypadków został przez zabobonnych wieśniaków uznany za dowód sprawiedliwości boskiej, która w ten sposób pomściła śmierć niewinnej ofiary. Nie dość tego: przejęci do głębi tragedią psa, poczęli oni oddawać mu cześć jako świętemu i opiekunowi małych dzieci. Zakrawało to już na wyraźne bałwochwalstwo, toteż przebywający w okolicy dominikanin dla obalenia szkodliwego kultu wykopał psie zwłoki i spalił je na stosie, a potem rozrzucił prochy, aby nie mogły być nadal przedmiotem czci. Jest to jeden z wielu podobnych przykładów.

Cześć oddawano nie tylko świętym, ale również materialnym pozostałościom ich doczesnego bytu, czyli tzw. relikwiom. Za takie uważano zarówno cielesne szczątki świętego, jak wszelkie przedmioty, którymi się on za życia posługiwał. A że były one przez wiernych usilnie poszukiwane, rozwinął się prawdziwy handel relikwiami. Nie brakło wśród nich najordynarniejszych falsyfikatów, a o łatwowierności ówczesnych ludzi najlepiej świadczyć mogą spisy takich to właśnie świętości. Tak więc jeden z kronikarzy francuskich wśród relikwii przechowywanych w klasztorze Saint Riquier wymienia m. in. kawałek żłobka, w którym się Chrystus narodził, świecy, jaka była wówczas zapalona, kroplę mleka Matki Boskiej, włos z brody św. Piotra, ułamek rusztu, na którym umęczono św. Wawrzyńca itp. Jeśli dodamy do tego rozpowszechnioną szeroko wiarę w diabła, czarownice, karłów; jeśli uświadomimy sobie to wielkie mnóstwo bóstw leśnych i polnych, zachowanych w wierzeniach ludowych, — to dojdziemy do przekonania, że religia przeciętnego wieśniaka średniowiecznego niewiele miała wspólnego z chrystianizmem.

Ilustracja źródłowa

O wiele bogatszy materiał posiadamy w źródłach pisanych dla poznania kultury duchowej wsi średniowiecznej. Zwłaszcza dziedzina wierzeń i przesądów znajduje szerokie uwzględnienie w dziełach ówczesnych autorów. Tak więc znany pisarz francuski z początków XII wieku Guibert, opat klasztoru w Nogent, poświęcił jedną ze swych prac kultowi relikwii zwalczając w niej rozwielnioną nadmiernie cześć doczesnych szczątków świętego i omawiając występujące w związku z tym nadużycia. Zacytowany poniżej tekst jest zaczerpnięty z tego właśnie dzieła.

„Zaiste widziałem i wstyd mi powtórzyć, że pewien prosty chłopak, jak mówiono, giermek jakiegoś rycerza, zmarł w Beauvais w wielki piątek, a więc na dwa dni przed Wielkanocą. Był zaś ów chłopiec krewnym jednego bardzo wymownego opata. Ten ostatni począł zmarłego dla świętości dnia, w którym zakończył życie, uważać bezpodstawnie za świętego. Gdy ten pogląd rozpowszechnił się wśród żądnych nowości wieśniaków, zaczęto nagle do jego grobu znosić z całej okolicy ofiary i świece. Co więcej, wzniesiono grobowiec, a samo miejsce przykryto kopułą i od samych granic Brytanii śpieszyli tam pielgrzymujący wieśniacy, ale nie można. Widział to wszystko ów bardzo roztropany opat ze swymi mnichami i dla zwiększenia liczby przynoszących dary próbował fałszować cudy“.

(Guibert de Nogent — *De pignoribus sanctorum*).

Obok kultu świętych i relikwii rozpowszechniona była w średniowieczu wiara w zjawiska nadprzyrodzone i cudowne. Była ona rozpowszechniona nie tylko wśród ludu, ale również i pośród warstw wyższych. Tak więc człowiek tej miary, co Gerwazy z Tillbury, kanclerz cesarza Ottona IV, znany ze swej rozległej wiedzy, w napisanym w roku 1211 dziele „*Otia imperialia*“, dedykowanym cesarzowi, umieszcza wśród różnych osobliwości opis wilkołaka. Daje w nim wyraz rozpowszechnionej ogólnie w średniowieczu wiary w możność przemieniania się ludzi w zwierzęta.

„Często wśród mędrców porusza się pytanie, czy prawdą jest, że Nabuchodonozor w czasie naznaczonej sobie pokuty został za zrzuceniem boskim przemieniony w prawdziwego wołu, skoro łatwiejszą wydaje się rzeczą stworzyć żyjącą istotę drogą przemiany aniżeli powołać ją do życia z niczego. Bardzo zaś wielu pisze, że prowadził on życie zwierzęce pod postacią wołu jedzącego siano, nie przejął jednak jego natury. Jedno wiem, że jest u nas rzeczą codzienną, iż niektórzy ludzie w pewnych okolicznościach w związku z obiegiem księżyca zmieniają się w wilki. Wiadomo bowiem, że w Owernii w diecezji Clermont Pontius z Capitolio pozbawił majątności szlacheznego męża Raimbauda z Pineto, rycerza doświadczonego w boju. Ten stawszy się

człowiekiem luźnym, pozbawionym ziemi, gdy samotnie na modłę zwierzęcą błakał się po bezdrożach i lasach, jednej nocy, wielkim strachem porażony, utraciwszy rozsądek w wilka się zmienił i stał się sprawcą tak wielkich spustoszeń w okolicy, że wiele osiedli wieśniaczych uległo kompletnemu wyludnieniu. Pod postacią bowiem wilka pożerał dzieci i nawet dorosłych szarpał kłami zwierzęcymi. Wreszcie przez jakiegoś drwala ciężko ugodzony siekierą po stracie tylnej łapy powrócił z powrotem do ludzkiej postaci. Wówczas też wyznał publicznie, że miła mu jest utrata nogi, gdyż dopiero tą drogą mógł się pozbyć ciężącego na nim przekleństwa i uwolnić od tego utrapienia. Twierdzą bowiem ci, którzy czegoś podobnego sami doświadczyli, że tacy ludzie jedynie przez obcięcie któregoś z członków mogą być wyzwoleni z ciężącego na nich przekleństwa“.

(Gervasi Tilberiensis — Otia imperialia).

VI. POWSTANIA CHLOPSKIE

Wpływ pogorszenia koniunktury gospodarczej na położenie wieśniaków w XIV w. — Protesty ludności wiejskiej. — Górale szwajcarscy. — Bunt na Żuławach Flandryjskich. — Żakeria. — Bunt Wata Tylera.

Uzyskanie wolności osobistej przez znaczną część wieśniaków na Zachodzie przypisać należy w dużym stopniu pomyślnej koniunkturze gospodarczej, która zmusiła panów feudalnych poszukujących płynnej gotówki do masowego zwalniania za wykupem chłopów z poddaństwa. W ciągu wieku XIV sytuacja ta uległa jednak wyraźnemu pogorszeniu. Rozwijająca się dotąd wspaniale kolonizacja rolna na Wschodzie została zahamowana. Zachód przeżywał natomiast raz po raz klęski nieurodzaju, przy tym ten, który kronikarze notują w roku 1315, okazał się szczególnie ciężki, trwał bowiem trzy kolejne lata i sprowadził powszechny głód. Na domiar złego szerzyły się epidemie i pomory. Tzw. „czarna śmierć“ tj. zaraza; jaka dotknęła większość krajów europejskich między rokiem 1347 a 1350, doprowadziła do wymarcia blisko jednej trzeciej ludności nawiedzonych przez nią okolic. Zniszczenia wywołane wojną stuletnią we Francji a anarchią wewnętrzną w Niemczech i Włoszech dokonały reszty. Europa zachodnia wkroczyła w okres długotrwałego kryzysu gospodarczego, którego jednym z przejawów było początkowo zahamowanie przyrostu naturalnego, a potem spadek liczby ludności.

Bezpośrednim skutkiem takiego stanu rzeczy okazał się występujący coraz wyraźniej brak rąk do pracy. Feudalowie walcząc z nim dążyli do podniesienia należnych sobie od czynszowników świadczeń, przede wszystkim zaś pańszczyzny. Równocześnie jako przedstawiciele władzy publicznej starali się przerzucać na barki wieśniaków większość podatków królewskich mnożących się coraz bardziej w okresie niepokojów politycznych.

Tak więc ludność wiejska, której warunki bytu uległy pewnemu polepszeniu w ciągu XIII wieku, stanęła teraz w obliczu grożącego jej ponownie niebezpieczeństwa. Ludność ta jednak różniła się znacznie od słabych i nieorganizowanych grup poddańczych protestujących bez powodzenia przeciwko uciskowi feudalnemu w wieku X i XI. Wytworzyło się wśród niej poczucie solidarności, które pozwalało wieśniakom nie tylko walczyć, ale również odnosić zwycięstwa. Nie zawsze były one wprawdzie trwałe, zawsze jednak świadczyły o wzrastającej samowiedzy tej grupy społecznej.

Trwałym sukcesem okazały się jedynie zdobycze górali szwajcarskich, którzy pozbywszy się jarzma habsburskiego zawiązali dla wspólnej obrony związek i potrafili obronić swą wolność zadając w roku 1315 rycerstwu Leopolda austriackiego druzgocącą klęskę pod Morgarten.

Przejęciowym tylko sukcesem mogli się natomiast poszczycić wolni osadnicy z Żuław Flandryjskich. Ciężką pracą swych rąk wydarli oni morzu nadbrzeżne niziny, uważali się przeto za panów zdobytej własnym potem ziemi i wrogo odnosili się do ciążących na niej praw feudalnych i dziesięcin kościelnych traktując szlachtę

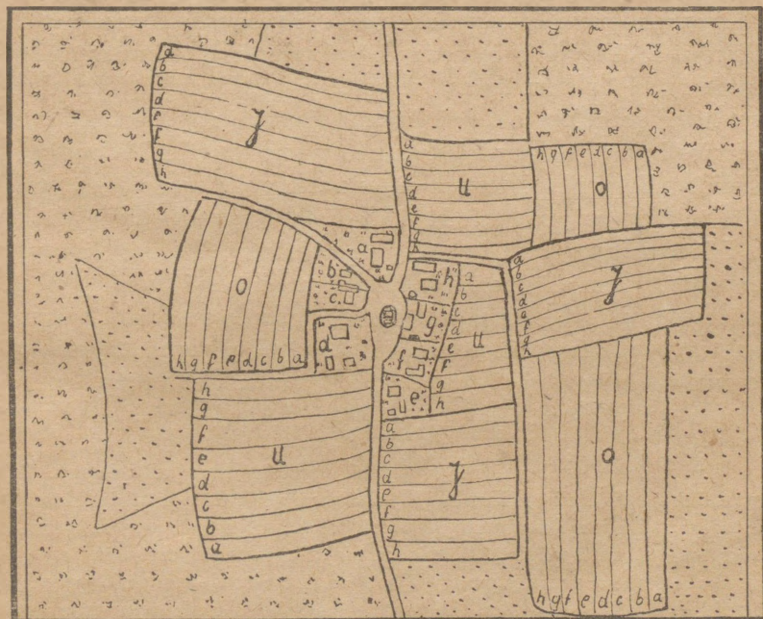


Ryc. 10. Pasterze (Relief z katedry w Chartres z XII w.).

i duchowieństwo jako pasożytów i wyzyskiwaczy. Kiedy po stłumieniu nieudanego powstania (początek XIV wieku) Flandria musiała zgodzić się na zapłacenie wysokiej kontrybucji królowi francuskiemu i panowie feudalni usiłowali przerzucić jej ciężar na barki wieśniaków, doszło w roku 1325 do buntu chłopskiego na Żuławach. Sprawa kontrybucji okazała się jednak wówczas rzeczą drugorzędną, zbuntowani bowiem chłopci wystąpili do walki pod hasłem obalenia przywilejów feudalnych, wyrwania sądownictwa i spraw podatkowych z rąk szlachty, uwolnienia się od dziesięcin kościelnych, wreszcie przekazania ziemi na własność tym, którzy na niej osobiście pracują. Chłopi, poparci przez rybaków i robotników miejskich, odnieśli początkowo zwycięstwo. Walka nie była pozbawiona okrucieństw, których dopuszczali się zbuntowani w stosunku do swych dawnych gnębieli. Być może, zaważyło to na szali wypadków i przyspieszyło zawarcie sojuszu między szlachtą i bogatym mieszczaństwem. Sprzymierzeni, nie rozporządzając dostatecznymi siłami, zwrócili się z prośbą o pomoc do króla francuskiego i przy pomocy obcych posiłków rozgromili pod Cassel w roku 1328 zbuntowanych chłopów. Terror, jaki zapanował we Flandrii po tym zwycięstwie, stłumił niebawem ostatnie ośrodki oporu.

O wiele mniejsze znaczenie rewolucyjne posiadał krótki bunt chłopów francuskich z okolic Beauvais, Pikardii i Szampanii w roku 1358, znany pod nazwą „żakerii“ (od przezwiska Jacques Bonhomme, dawanego chłopom we Francji). Chłopi ci, doprowadzeni do rozpaczyci ciężkimi podatkami wojennymi i gwałtami wojsk zwyciężnych, porwali za broń występując przeciwko szlachcie, w której widzieli winowajców klęski w wojnie z Anglią i sprawców swej niedoli. Ponieważ jednak z jednej strony brakło powstańcom planu działania i jednolitej organizacji, z drugiej zaś ruch ich spotkał się z nieufnością ludności miejskiej, po pierwszych sukcesach odniesionych dzięki zaskoczeniu przerażonej gwałtami buntowników szlachty nastąpiła klęska, a po niej krwawe represje ze strony zwycięzców.

Podobnie niepowodzeniem zakończyło się kilkutygodniowe powstanie chłopów angielskich w roku 1381, znane pod nazwą buntu Wata Tylera. Zostało ono sprowokowane przez nowy podatek



Ryc. 11. Niemiecka wieś bezładna — O — oziminy, J — plon jary, U — ugór (każde pole zmienia co rok swój charakter). Pośrodku domostwa z zabudowaniami i ogrodami. Teren rzadko kropkowany oznacza pastwisko gminne, pozostały — las gminny. Obszar użytkowany przez każdego rolnika składa się z ogrodu, działki w każdym z pól, wreszcie prawa korzystania z gminnego pastwiska i lasu.

wojenny dotykający szczególnie ciężko ludność wiejską. Wybuch nastąpił w Essexie, skąd bunt przeniósł się rychło do sąsiedniego Kentu. Powstańcy, występujący początkowo jedynie przeciwko poborcom podatkowym i sędziom, zwrócili się niebawem również przeciwko panom feudalnym i duchowieństwu dążąc wyraźnie do uzyskania pełnych praw do uprawianej przez siebie ziemi i pozbycia się dokuczliwych ograniczeń prawa feudalnego. Rabowano więc

zamki szlacheckie i niszczone zjadłe dokumenty stwierdzające posiadane przez szlachtę przywileje. Zbuntowani opanowali Londyn i dopuścili się w mieście szeregu gwałtów mordując między innymi kanclerza i podskarbiego królewskiego, których uważali za głównych sprawców swych cierpień. Pod wrażeniem siły ruchu ludowego król zgodził się początkowo na szereg ustępstw. Kiedy jednak rychło potem zginął przywódca powstańców Wat Tyler i ruchowi zabrakło odpowiedniego kierownictwa, cofnął swoje obietnice i przy pomocy szlachty zdławił powstanie. Podobnie jak żakeria we Francji, zakończyło się ono szeregiem krwawych represji, które zatopily w potokach krwi dalsze próby protestów.

Mimo niepowodzeń te ruchy chłopskie są dla nas niezwykle symptomatyczne. Świadczą one bowiem o zachwianiu się pod naciskiem przemian ówczesnego życia gospodarczego średniowiecznej struktury społecznej i są zapowiedzią zbliżających się nowych czasów.

Ilustracja źródłowa

Chłopi średniowieczni nie posiadali swoich własnych pisarzy. Nie więc dziwnego, że opisy ich walk o wyzwolenie, podawane przez ludzi wrogo, a w najlepszym razie obojętnie dla akcji tej nastrojonych, są jednostronne, a często nawet tendencyjne. Tym niemniej z opisów takich można czasami wyluskać ziarno prawdy pozwalające poznać istotne nastroje walczącej o swoje wyzwolenie ludności. Tak więc żyjący w XII wieku autor wierszowanej kroniki książąt normandzkich Robert Wace opisując powstanie chłopskie, jakie wybuchło w Normandii w początkach XI wieku, wkłada w usta zrewoltowanej ludności słowa, które zyskały sobie w literaturze naukowej XIX wieku nazwę „chłopskiej Marsylianki“. Jest rzeczą niemal pewną, że nie odnoszą się one do wypadków XI wieku, ale oddają wypadki o wiek późniejsze, więc współczesne autorowi. Mimo to są one dla nas cenne, jako przykład rozumowania chłopów podejmujących walkę o swe prawa. A oto tekst tej „Marsylianki“:

„Jesteśmy takimi samymi ludźmi, jak oni (tzn. rycerze), mamy takie same członki i ciało, tak samo również możemy cierpieć. Musimy być tylko mężni. Zwiążmy się przysięgą, pomagajmy sobie nawzajem, brońmy się i wszelki majątek miejmy wspólnie. A jeśli zechcą nas zwalczać — to przeciw jednemu rycerzowi mamy 30 czy 40 wieśniaków silnych i umiających wojować“.

(*Roman de Rou, tom II, wiersze 867 i n.*).

Początek tego tekstu w wolny sposób przetłumaczyła wierszem H. Malewska.

„Każdy człek jest taki samy,
Mają krew, jak i my mamy,
Mają członki te, co i my,
Cierpieć mogą, jak cierpimy...
I niegrubsze mają kości,
Jeno nam jest brak śmiałości“.

Drugi tekst, który podajemy niżej — to urywek z kroniki angielskiej pisanej w XIV wieku przez mnicha z St. Albany. Autor opisując rozruchy chłopskie 1381 roku (tzw. bunt Wata Tylera), oceniane przezeń zresztą w sposób wyrażnie nieżyczliwy, posługuje się protokołem przesłuchania sądowego jednego z ideologów buntu, księdza Jana Balle. Mimo wyrażnie negatywnego stosunku do oskarżonego z protokołu tego możemy poznać główne zręby ideologii zbuntowanych chłopów.

„Ten (Jan Balle) przez lat dwadzieścia i więcej głosił w różnych miejscach to, co wiedział, że pospólstwu się podoba, i odcigał je w ten sposób od duchowieństwa i panów świeckich zasługując się tym, bardziej tłumowi aniżeli Bogu. Nauczał, że lud nie powinien uiszczać dziesięciny proboszczowi, chyba że ten, kto płaci, jest bogatszy od tego, kto ją otrzymuje. Głosił również, że dziesięciny i darowizny będą odjęte proboszczom, jeśli się okaże, że poddany lub parafianin lepsze prowadzi życie aniżeli proboszcz. Twierdził nadto, że nikt, kto nie pochodzi z prawego łoża, nie jest godny Królestwa Bożego. Rozprzestrzeniał przewrotne nauki niewiernego J. Wycliffe'a, powtarzał zdania przez niego wypowiedziane, różne szaleństwa oraz wiele innych rzeczy, o których długo mówić by można było. A że biskupi diecezji, w których występował, odmawiali mu prawa przemawiania w świątyniach, głosił swoje nauki po drogach, wsiach i polach. Nie brakło mu słuchaczy spośród pospólstwa, których starał się zawsze zjednać sobie drogą oczerniania przełożonych i pochlebiania tłumowi. Obciążony przez Kościół kłatwą, gdy mimo to nie zaprzestał swej działalności, został uwięziony. Tam przepowiedział swoje uwolnienie przez 20.000 przyjaciół. Co też później nastąpiło w czasie ogólnych zamieszek Królestwa, kiedy pospólstwo wszystkie więzienia burzyło, a więźniów wyzwalało. Gdy więc w ten sposób znalazł się na wolności, poszedł za zbuntowanymi podniecając ich do czynienia zła i głosząc, że tak właśnie czynić należy. I aby jego nauki do tym liczniejszych słuchaczy trafiły, pod Blackheath (na południo-wschód od Londynu), gdzie zgromadziło się 20.000 pospólstwa, rozpoczął swoje przemówienie tymi słowy — „Gdy orze Adam, przędzie Ewa, gdzie wtedy szlachta się podziewa!“ W dalszym ciągu przemowie-

nia usiłował z brzmienia tej cytaty wywieść, że pierwotnie wszyscy ludzie byli równi z natury i że niewola została potem wbrew woli Boskiej narzucona w drodze ucisku złych jednostek. Gdyby bowiem podobало się Bogu stworzyć niewolników, to postanowiliby przy stworzeniu świata, kto ma być niewolnikiem, a kto panem. Niech więc słuchacze zważą, że nadszedł już czas przez Boga im dany, kiedy po zrzuconiu jarzma długotrwałej niewoli będą mogli, jeśli tylko zechcą, cieszyć się wolnością z dawna pożądaną. Dlatego też nawoływał, aby byli mężami roztroprnymi i podobnie jak dobry ojciec rodziny, który przy uprawie pola usuwa zeń chwasty szkodzące zasiewom, postępowali sami obecnie — po pierwsze zabijając możnych Królestwa, następnie tracąc prawników, sędziów i ławników, wreszcie usuwając z tej ziemi tych wszystkich, o których wiadomo, że mogą kiedyś szkodzić zbuntowanym. Tak więc i pokój dla siebie zdobędą, i zapewnią sobie bezpieczeństwo na przyszłość, jeśli po usunięciu możnych zapanuje między nimi jednaka wolność, równe szlachectwo, godność i władza. Kiedy głosił to i wiele innych rzeczy, pospólstwo takim go otaczało uznaniem, że widziało w nim przyszłego arcybiskupa i kanclerza Królestwa uważając go za jedynie godnego tego stanowiska, dotychczasowego zaś arcybiskupa, uznanego za zdrajcę ludu i Królestwa, postanowiło ściąć z chwilą, gdy zostanie gdziekolwiek w Anglii ujęty“.

(Chronicon Angliae auctore monacho quodam Sancti Albani, str. 320—322).

INDEKS — SŁOWNICZEK

BALLE (czytaj Bol) John, angielski duchowny, zwolennik Wycliffe'a, ekskomunikowany i więziony za głoszenie swoich poglądów. Uwolniony przez powstańców chłopskich w roku 1381 z więzienia arcybiskupiego, stał się jednym z przywódców i ideologów buntu.

BEARN — dawna prowincja południowo-zachodniej Francji, dzisiaj dep. Basses Pyrénées.

BEAUVAIS — miasto w północo-wschodniej Francji, dzisiaj w dep. Oise.

BLACKHEATH — (czytaj Blekhiz) gmina w hrabstwie londyńskim.

BONNIER — miara powierzchni, dwunasta część łana. Zob. łan.

CASSEL — miasto w północo-wschodniej Francji, dzisiaj w dep. Nord.

CYSTERSI — odgałęzienie zakonu benedyktyńskiego powołane do życia w roku 1098 przez Roberta z Molesme, który zwalczając rozluźnienie obyczajów wśród benedyktynów zgrupował wokół siebie kilku uczniów pragnących ściśle przestrzegać reguły św. Benedykta.

CZYN SZ — opłata w naturze lub gotówce wnoszona w zamian za prawo użytkowania obcej rzeczy, w danym wypadku ziemi.

DANINA — rodzaj podatku dochodowego opłacanego przez poddanych.

DENAR — moneta srebrna stanowiąca dwunastą część solidu i dwustu-czterdziestą funta. Funt karoliński liczył 367 g czystego srebra.

DOZENA — miara objętości, dwunasta część korca. Zob. korzec.

DZIERŻAWA CZYNSZOWA — użytkowanie ziemi cudzej pod warunkiem uiszczenia czynszu. Zob. czynsz.

DZIESIĘCINA KOŚCIELNA — opłata na rzecz Kościoła pobierana przez proboszcza i wynosząca w zasadzie dziesiątą część plonów.

ESSEX — nadmorskie hrabstwo w południowo-wschodniej Anglii.

FEUDALNY PAN — posiadacz włości feudalnej. Zob. Włość feudalna.

FLANDRIA — nizinny kraj nad Morzem Północnym między wyżynami Artois a dolną Skaldą. Dzisiaj Flandria wchodzi w skład Francji, Belgii i Holandii.

FORIS MARITAGIUM — ograniczenie prawne ludności poddańczej polegające na obowiązku uzyskiwania przez poddanego zgody pana feudalnego na zawarcie małżeństwa, pierwotnie każdego, potem jedynie zawieranego z poddanką innego pana.

GOŚCIE (*HOSPITES*) — ludzie wolni, nie będący poddanymi pana feudalnego, zazwyczaj przybysze z innej prowincji lub kraju, często zbiegli poddani.

HALBERSTADT — miasto we wschodnich Niemczech, dzisiaj w rejencji Magdeburskiej.

HISTORIOGRAFICZNE ŹRÓDŁA — tym mianem nazywamy kroniki, roczniki, żywoty świętych.

IKONOGRAFICZNE ŹRÓDŁA — tym mianem nazywamy obrazy, miniatury, rzeźby, płaskorzeźby.

KENT — nadmorskie hrabstwo w południowo-wschodniej Anglii.

KOLONI — w Cesarstwie Rzymskim kategoria wolnych rolników, która w IV wieku została przywiązana do uprawianej przez siebie ziemi czynszowej w celu zapewnienia obszarnikom rąk do pracy. Tak więc koloni utracili jedno z zasadniczych praw wolności, jakim jest swoboda ruchu i możliwość zmiany warsztatu pracy.

KORZEC — miara objętości, różna w zależności od prowincji, w przybliżeniu można ją uważać za równoważnik 21 litrów.

LUŻNI LUDZIE — włóczędzy, ludzie którzy zerwali związek z miejscem swego zamieszkania i wykonywanym zawodem.

ŁAN — miara powierzchni, bardzo niejednolita, na gruntach gorszych większa, na lepszych mniejsza. Była pomyślana jako niezbędne przy ówczesnym stanie rolnictwa minimum ziemi, pozwalające rolnikowi na pokrycie ciężarów i utrzymanie rodziny. Łan flamandzki wynosił około 17 ha.

LAWNICY — mianowani przez pana feudalnego lub wybierani przez mieszkańców wsi przedstawiciele mający pomagać sołtysowi lub wóldarzowi w administracji i sądownictwie.

MARSYLIANKA CHŁOPSKA — tym mianem przezwano w XIX wieku pieśń powstańców chłopskich z Normandii zanotowaną w XII wieku przez Roberta Wace'a.

MARTWEJ RĘKI PRAWO — ograniczenie prawne ludności poddańczej polegające na niemożności dysponowania przez właściciela swoją własnością. Z chwilą zgonu poddanego jego własność przechodziła na skutek tego w ręce pana feudalnego.

MER — oficjalista dworski, który w imieniu pana feudalnego spełniał na terenie włości zarówno administrację gospodarczą, jak policyjną i sądową.

MINIATURA — kolorowane rysunki drobnych rozmiarów występujące w rękopisach średniowiecznych.

MONOPOLE DWORSKIE — wyłączne prawo pana feudalnego do eksploatacji pewnych urządzeń gospodarczych, jak młyny, folusze, piekarnie, tłocznie itp.

MORGA — miara powierzchni obliczana pierwotnie jako przestrzeń dająca się zorać w ciągu dnia. Stąd jej nazwa (od *Morgen* — ranek).

MORGARTEN — wzgórze na prawym brzegu jeziora Aegeri w kantonie Zug w Szwajcarii, pamiętne zwycięstwom Szwajcarów nad rycerstwem austriackim (15. XI. 1315).

MYTO — opłata pobierana od podróżnych za używanie mostów i dróg.

NIEWOLNICY — ludzie pozbawieni wszelkich praw i stanowiący własność nieograniczoną swego pana, któremu przysługiwało w stosunku do nich takie same prawo, jak w stosunku do posiadanych zwierząt czy rzeczy.

OBOL — moneta srebrna, połowa denara. Zob. denar.

OSOBOWOŚĆ PRAWNA — uprawnienie do stawiania przed sądem i zawierania transakcji uznanych przez prawo.

PAŃSZCZYŻNA — obowiązek pracy wykonywanej bezpłatnie przez poddanych lub wolnych czynszowników na rzecz pana feudalnego.

PIKARDIA — dawna prowincja północo-wschodniej Francji obejmująca dzisiejszy departament Somme oraz części departamentów Aisne, Oise i Pas-de-Calais.

PODATEK BEZPOŚREDNI — tzn. pobierany bezpośrednio od podatnika w przeciwieństwie do podatku pośredniego, ukrytego w cenie pobieranej od konsumenta przez sprzedawcę.

PODDAŃCZA LUDNOŚĆ, PODDANI — grupa ludności, przede wszystkim zajmującej się rolnictwem, powstała w ciągu X wieku w drodze

zrównania prawnego dawnych niewolników, kolonów i wolnych czynszowników. Poddani pod względem prawnym stali wyżej od niewolników, od wolnych zaś dzieliły ich związane z tym stanem obowiązki (poglówne, danina, pańszczyzna) i ograniczenia prawne (*foris maritagium* i prawo martwej ręki).

POGLÓWNE — tu opłata lub podatek, którego wymiar rozkłada się równo na poszczególnych płatników.

POLYPTYQUE — (poliptyk) zbiór dokumentów obrazujących stan majątkowy i dochody opactwa lub kościoła.

PRAWO RZECZOWE — zajmuje się różnymi formami posiadania, tzn. bezpośrednim stosunkiem osoby do rzeczy.

PRYWATNO-PRAWNE STOSUNKI — dotyczące stosunków prywatnych poszczególnych ludzi. Zalicza się do nich prawo rodzinne, spadkowe, rzeczowe i obowiązkowe.

PRYMUS POLOWY — wobec istnienia szachownicy pól rolnik miał utrudniony dostęp do uprawianych przez siebie działek, do których musiał się dostawać przez działki sąsiadów. Aby uniknąć wynikających stąd szkód stosowano przymus polowy, który polegał na obsiewaniu działek wchodzących w skład jednego pola jedną tylko odmianą zbóż. Na skutek tego można było na wszystkich działkach prowadzić wszystkie roboty polne w jednym czasie bez obawy niszczenia roli sąsiadów.

RELIEF — rodzaj płaskorzeźby.

REKOGNICYJNA OPŁATA — opłata stwierdzająca posiadanie przez odbiorcę tej opłaty prawa zwierzchniego w stosunku do osoby płacącej.

REZERWA PAŃSKA — część gruntów włości feudalnej, która była przeznaczona na utrzymanie pana, jego rodziny i czeladzi. Uprawiała ją czeladź dworska przy pomocy poddanych i czynszowników zobowiązanych do pańszczyzny.

SAINT-TROND — miasto w północo-wschodniej Belgii, dzisiaj prow. Limbourg.

SENIOR — w ustroju feudalnym mianem tym nazywano tego, kto posiadał zależnych od siebie wolnych ludzi (wasalów) zobowiązanych w zamian za posiadane lenno do służby wojennej i dworskiej.

SERGEANTS — termin francuski na oznaczenie funkcjonariuszy niższych, pańszkówek, których pomocą posługiwał się mer przy wykonywaniu swych funkcji.

- SOLID** — moneta tylko obrachunkowa w średniowieczu; stanowiła dwudziestą część funta. Zob. denar.
- STAN** — grupa ludności o jednakowej strukturze gospodarczej i jednakowych prawach.
- SZACHOWNICA PÓL** — podział roli uprawianej przez jednego rolnika na kilka rozrzuconych w terenie niw. Na skutek tego pola uprawne wsi robiły wrażenie szachownicy.
- SZAMPANIA** — dawna prowincja wschodniej Francji, obejmująca dzisiejsze departamenty: Aube, Haute Marne, Marne i Ardennes.
- TRÓJPOŁÓWKA** — system uprawy polegający na podziale roli na trzy równe pola. Z nich jedno było przeznaczone pod oziminy, drugie — pod zasiewy jare, trzecie — leżało odłogiem. Co roku następowała zmiana uprawy na danym polu tak, że po oziminie szedł zasiew jary, a po nim z kolei pole leżało przez rok ugoram.
- TYLER WAT** — przywódca buntu chłopów angielskich z roku 1381. Pochodził z południowo-wschodniej Anglii.
- ULICÓWKA** — wieś zabudowana wzdłuż drogi, czyli ulicy.
- VILLERS LE PEUPLIER** — miejscowość w południowo-wschodniej Belgii, w dzisiejszej prow. Liège.
- WIEŚ BEZŁADNA** — wieś o domostwach rozrzuconych bez żadnego porządku.
- WŁODARZ** — polski odpowiednik terminu mer.
- WŁOŚĆ FEUDALNA** — dobra ziemskie, stanowiące jednostkę gospodarczą, posiadane na prawie lennym przez pana feudalnego.
- WYCLIFFE JOHN** (ok. 1320—1384), — profesor teologii uniwersytetu oksfordzkiego, występował przeciwko zepsuciu duchowieństwa oraz nawoływał do reformy Kościoła w duchu dosłownie interpretowanego Pisma Świętego. Zwalczał więc zwierzchność papieską, celibat duchowieństwa, spowiedź, naukę o transsubstancji i nawoływał do stworzenia kościoła narodowego.
- WYZWOLENIEC** — niewolnik, któremu pan nadał wolność. Pozostawał on mimo to nadal w pewnej zależności od swego dawnego pana.
- ŻAKERIA** — tym mianem określono bunt chłopów francuskich z r. 1358. Z czasem nazwę tę stosować zaczęto do wszystkich powstań chłopskich.
- ŻULAWY FLANDRYJSKIE** — pas nadmorskich żyznych gruntów nizinnych w dzisiejszej Belgii i Holandii, wyrwanych morzu, osuszonych i pozyskanych dla uprawy, pracą rąk wolnych rolników (gości) w ciągu XIII wieku.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Temat poruszony w niniejszej broszurze nie posiada właściwie opracowań w języku polskim. Czytelnicy więc, którzy by pragnęli rozszerzyć swoje wiadomości z tej dziedziny, muszą poprzestać na ogólnych podręcznikach poświęconym dziejom społeczno-gospodarczym. Polska literatura naukowa posiada dwie tego rodzaju prace. Są to:

KULISZER J.M. „Dzieje gospodarcze Europy zachodniej“ tłum.
K. Morawskiego, tom I, Warszawa b. d.

INGLOT Stefan „Historia społeczna i gospodarcza średniowiecza“,
Lwów 1938

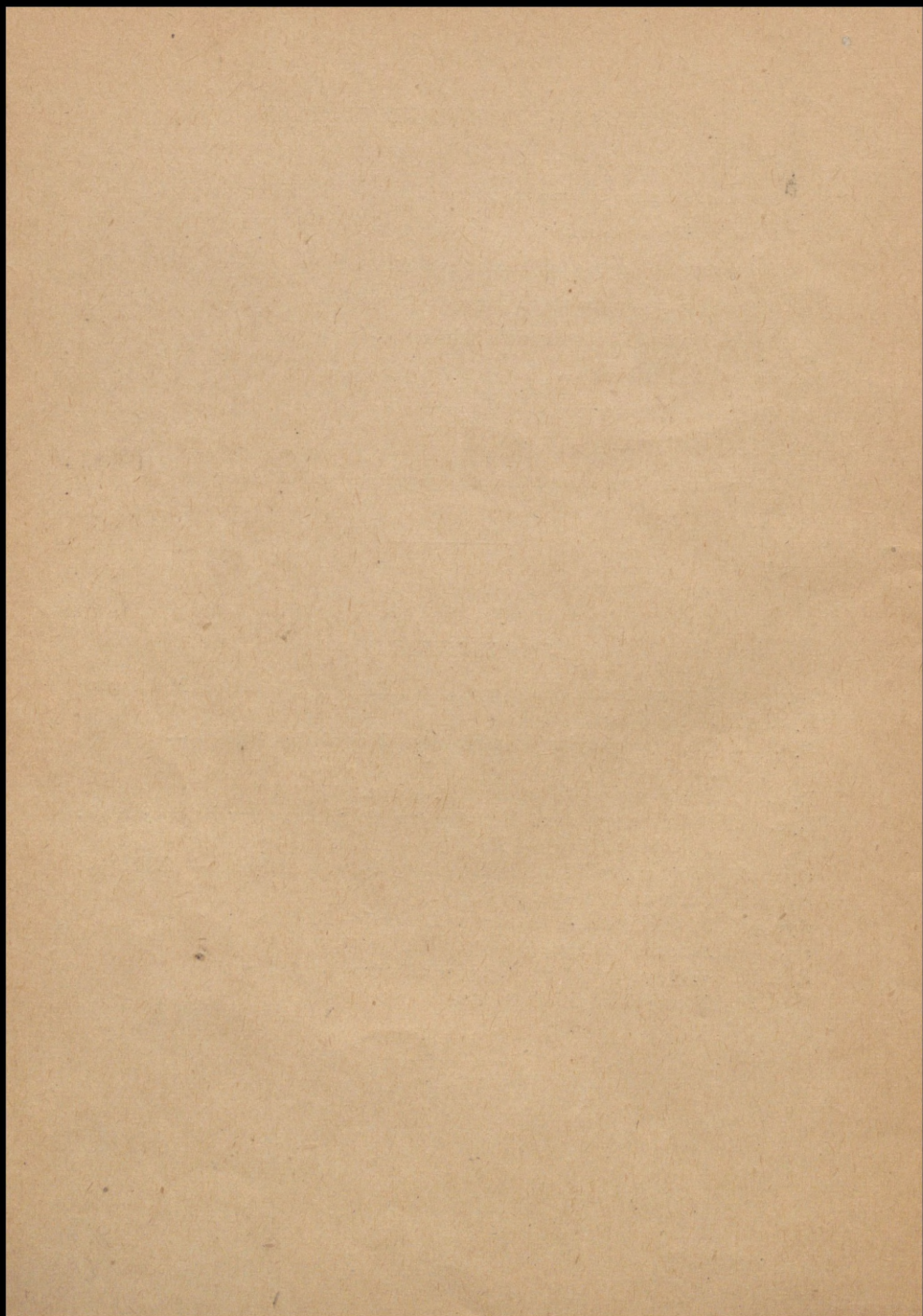
Pierwsza z nich jest tłumaczeniem niestety jednego z dawniejszych wydań doskonałego podręcznika niemieckiego. Mimo że nie reprezentuje na skutek tego ostatnich zdobyczy wiedzy historycznej, może być z pożytkiem wykorzystana przez polskiego czytelnika. Druga z tych prac jest oryginalnym dziełem polskiego badacza. Nie ze wszystkimi wnioskami autora można się zgodzić. Ze względu jednak na szeroki zakres i bogatą bibliografię pracę tę należy czytelnikowi zalecić.

WYKAZ WYJĄTKÓW ŹRÓDŁOWYCH

- ✓ *Charla libertatum Monti - Britonis a. 1376*
- ✓ *Summa de legibus Normannie in curia laicali, LXXXV, 8*
- ✓ *Liber privilegiorum ecclesiae Carnotensis*
- ✓ *Urkundenbuch des Hochstifts Harlberstadt I, 440*
- ✓ *Polyptique et comptes de l'Abbaye de Saint-Trond*
- ✓ *Poemat pióra Matazone de Calignano*
- ✓ *Guibert de Nogent — De pignoribus sanctorum*
- ✓ *Gervasius Tilberiensis — Otia imperialia*
- Robert Wace — Roman de Rou*
- Chronicon Angliae auctore monacho quodam Sancti Albani*

SPIS ILUSTRACJI

- Ryc. 1. Kopacz (miniatura z psalterza XII w., Biblioteka Maihingen)
- Ryc. 2. Rataj (j.w.)
- Ryc. 3. Orka (z rękopisu drezdeńskiego *Zwierciadła Saskiego* — XIV w.)
- Ryc. 4. Obcinanie pędów winorośli (jak ryc. 1)
- Ryc. 5. Rolnik z grabiami i szczypcami do pielenia (psalterz cysterski diec. bazylejskiej — XIII w.)
- Ryc. 6. Żniwiarz (relief z katedry *Notre Dame* w Paryżu — XIII w.)
- Ryc. 7. Żniwiarz (jak ryc. 5)
- Ryc. 8. Młócarz (relief z katedry w Amiens — XIII w.)
- Ryc. 9. Młócarz (jak ryc. 5)
- Ryc. 10. Pasterze (relief z katedry w Chartres — XII w.)
- Ryc. 11. Niemiecka wieś bezładna



SPIS TREŚCI

	Str.
Wstęp	3
I. ZMIANY W POŁOŻENIU PRAWNYM LUDNOŚCI WIEJSKIEJ	
Charakter prawny włości feudalnej. — Tworzenie się jednolitej grupy poddańczej. — Cechy poddaństwa. — Różnice społeczne wśród poddanych. — Obowiązki i ograniczenia prawne poddanych. — Wyzwolenie z poddaństwa. — Uprawnienia publiczno-prawne pana feudalnego w stosunku do ludności poddańczej. — Różne kategorie ludności wiejskiej w XI i XII w. — Wpływ gospodarki czynszowej na upadek poddaństwa. — Administracja włości feudalnej	7
II. STOSUNKI GOSPODARCZE WSI XIII I XIV WIEKU	
Prawne podstawy posiadania ziemi. — Podział gruntów włości feudalnej pod względem gospodarczym. — Zamek ośrodkiem gospodarczym włości. — Wygląd wsi. — Czynsze. — Pańszczyzna. Monopole dworskie. — Rentowność ziemi	14
III. TECHNIKA ROLNA	
Przyczyny niskiego stanu rolnictwa: jednostajność uprawianych gatunków roślin, niedostateczne nawożenie ziemi, ugory. — Trójpółorka. — Narzędzia rolnicze. — Wysokość osiąganych plonów. — Stan hodowli	19
IV. KULTURA MATERIALNA WSI	
Domostwo wieśniacze. — Ruchomości domowe. — Ubiór. — Stan higieny osobistej. — Pożywienie. — Napitki	23
V. KULTURA DUCHOWA WSI	
Temperament ludności wiejskiej. — Pijaństwo. — Zabawy i gry. — Życie rodzinne. — Szkółki wiejskie. — Wierzenia. — Kult świętych i relikwii. — Zabobony	27

VI. POWSTANIA CHŁOPSKIE	Str.
Wpływ pogorszenia koniunktury gospodarczej na położenie wieśniaków w XIV w. — Protesty ludności wiejskiej. — Górale szwajcarscy. — Bunt na Żulawach Flandryjskich. — Żakeria. — Bunt Wata Tylera	32
INDEKS — SŁOWNICZEK	39
WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE	44
WYKAZ WYJĄTKÓW ŹRÓDŁOWYCH	45
SPIS ILUSTRACJI	45



187
CENA ZŁ 60.—



3085/2

